Nr. 31. Kraków, Sobota 31 Stycznia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń.
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Z KRAJU

W celu dalszego uregulowania Sanu pod Krzywczą i Chyrzyną w powiecie przemyskim, zaprojektowało namiestnictwo wykonanie pewnych budowli wodnych kosztem 1.038 złr. 11 ct. Na projektowane roboty wyznaczył rząd z państwowego funduszu budowli wodnych zasiłek w $^1/_3$ części ogólnych kosztów, t. j. sumę 346 złr. 84 ct. Taki sam zasiłek przyrzekł Wydział krajowy pokryć z funduszu krajowego, zaś resztę kosztów pokryją strony interesowane.

Czyniąc zadość licznym prośbom właścicielki Parkosza o zabezpieczenie brzegów Wisłoki w powiecie pilzneńskim, zaprojektowało namiestnictwo wykonanie budowli ochronnych na rzece Wisłoce pod Parkoszem i Pilznionkiem.

Koszta projektowanych robót wynoszą po strąceniu spodziewanego opustu 11.150 złr.

Strony interesowane przyrzekły przyczynić się w $^1/_3$ części do ogólnych kosztów. Namiestnictwo oświadczyło gotowość pokrycia $^1/_3$ części kosztów z funduszu budowli wodnych oraz całe koszta zarządu wynoszące 272 złr. 16 ct., czyli razem 3.898 złr. Wydział krajowy uchwalił przyczynić się z funduszu krajowego $33^1/_3\%$ zasiłkiem w kwocie 3.625 35 ct. Część tego zasiłku w kwocie 2.999 złr. 40 ct. zostanie wypłaconą obecnie, reszta zaś w kwocie 627 złr. wstawioną do preliminarza na rok 1892.

Ruski komitet wyborczy odbył 27 b. m. pierwsze posiedzenie, na którem uchwalono przybrać jeszcze do komitetu pp. Dolnickiego, Ilnickiego, Wachnianina, ks Stefanowicza, prof. Gruszkiewicza i redaktora *Dila* p. Beleja.

Prezesem komitetu wybrano p. Romańczuka, zastępcami zaś pp. ks. Turkiewicza i dr. E. Ogonowskiego, wreszcie sekretarzami: dr. K. Lewickiego i Dolnickiego. Uchwalono między innemi opublikować w *Dile* odezwę do Rusinów i przystąpić do organizacji komitetów wyborczych na prowincji, przy współdziałaniu wszystkich narodowości. *Cz. Rusi* skład komitetu ruskiego *Dila* nie miał zaszczytu się podobać.

Organ p. Markowa drwi sobie w najlepsze z narodowców i centralnego komitetu, zachęcając natomiast do wyboru „swoich mężów" pod hasłami osławionej „Russkoj Rady".

W ostatnim numerze *Czer. Rusi* znajdujemy charakterystyczny artykuł p. t. „Nasi kandydaci poselscy", w którym organ moskalofilów powiada między innemi: „Nie ulega wątpliwości, że chwila obecna jest poważną, i że na podstawie rezultatów wyborczych oceniać nas będą rząd i inne narodowości.

Wybory mają zadokumentować Polakom, rządowi, różnym krajom i narodowościom w monarchji, o ile Galicja może być niezależną w swej polityce i narodowem dążeniu, oraz o ile można na nią wpływać za pośrednictwem ojców i kumów „nowej ery" w kierunku wcale przez kraj niepożądanym".

W dalszym ciągu *Czer. Ruś* bzdurzy na temat wybierania posłów „niezawisłych".

Bestwina 27 stycznia.

Towarzystwo krakowskie „Oświaty ludowej" szczególną uwagę zwróciło na powiat bialski, i dzięki temu, posiadamy już kilkanaście Czytelni jego staraniem założonych. Co prawda, to starania te nie idą na marne; ludność bowiem garnie się bardzo ochoczo do tej strawy duchowej, jaką mu szanowne Towarzystwo podaje. To też dzień otwarcia Czytelni jest prawdziwem świętem dla ludności tej wsi, w której to otwarcie nastąpiło. Nie mniej uroczyście obchodzono je w Janowicach, w obecności duchowieństwa, p. nadleśniczego Szwaba, p. Merty kierownika szkoły i kilkudziesięciu gospodarzy. Zgromadzenie zagaił jako delegat Towarzystwa ks. Jan Wajda, proboszcz i poddziekani w Bestwinie (do której to parafji Janowice należą), i w podniosłych słowach przedstawił potrzebę oświaty, zabiegi krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej", korzyści z czytania książek. Następnie przemawiali ks. Z. Migdał wikary i kierownik szkoły. Podczas tych przemów nie jednemu łza w oczach zabłysła i obudziło się nie jedno szlachetniejsze uczucie. Nakoniec Jan Kubik, kierownik Czytelni i przewodniczący Kółka rolniczego w serdecznych słowach podziękował w imieniu zgromadzonych włościan duchowieństwu i obecnym gościom, wyrażając również wdzięczność szanownemu Towarzystwu „Oświaty ludowej" za przysłanie 125 doborowych i prześlicznych książek i za założenie Czytelni.

Dnia 18 stycznia odbyło się zebranie Kółka rolniczego w Bestwinie, na którem przewodniczący ks. Zygmunt Migdał przedstawił sprawozdanie za rok ubiegły, z którego okazało się, że Kółko oddało towarów do sklepu za 11.391 złr. 35 cnt., sprzedało za 8336 złr. 57 cnt., zostaje w towarach 3054 złr. 78 cnt. Obrotu kasowego było w dochodach 11.309 złr. 92 cnt., w rozchodach 11.177 złr. 30 cnt., zostaje w gotówce 132 złr. 62 cnt. Stan czynny wynosi oprócz połowy domu z ogrodem, będącej własnością Kółka 3859 złr. 76 cnt. Stan bierny 3290 złr. 16 cnt. Zostaje przewyżka 569 złr. 60 cnt., którą Zgromadzenie przeznaczyło do funduszu zapasowego, aby w roku następnym przystąpić do budowy własnego domu. Ze sprawozdania podnieść należy, że istniejąca przy Kółku straż ogniowa zaopatrzyła się w ubiegłym roku w przybory najniezbędniejsze do gaszenia ognia, a włościanie zaczęli uprawiać buraki cukrowe do cukrowni w Chybiu i używać nawozów sztucznych, jak superfosfatu i saletry chilijskiej.

Dnia 20 stycznia obchodziliśmy trzydziestoletnią rocznicę urzędowania p. Jakóba Kozaka, jako naczelnika gminy w Bestwinie, który jest także przewodniczącym komitetu kościelnego i inne godności z chlubą piastuje. Aby uczcić szanownego jubilata, który dla dobra gminy i parafji nie małe położył zasługi, niemało poniósł trudów, a wreszcie niemało i cierpiał — udali się po uroczystem w kościele nabożeństwie do domu jubilata: przew. ks. I. Wajda proboszcz z ks. wikarym i kierownikiem szkoły, oraz reprezentanci gmin Bestwiny i Bestwinki i Kółka rolniczego, wyrażając mu po kolei w pięknych przemówieniach swoje uznanie i życzenia. Wzruszony do łez jubilat, dziękował Duchowieństwu i obecnym za te objawy życzliwości, i na pamiątkę dnia tego, ofiarował pewną kwotę na ubogich do rąk ks. proboszcza, którą to kwotę powiększyli obecni. W wesołym nastroju przepędzili zebrani parę godzin w gościnnym domu jubilata.

KURJER LWOWSKI.

* W „Skale" odbędzie się 1 lutego odczyt p. A. Stronera, radcy magistratu: „O ważności prowadzenia ksiąg rachunkowych w gospodarstwach przemysłowych i handlowych."

* Ks. biskup Hryniewiecki wyjechał ze Lwowa do Podkamienia i zamierza stale osiąść w Rawie ruskiej.

* Wydział krajowy udzielił Emilowi Poynarowi, uczniowi fachowej szkoły dla przemysłu domowego w Zakopanem, zasiłek na r. 1890/91 po 4 złr. miesięcznie.

* Dnia 8 lutego odbędzie się tu ślub adwokata krajowego w Jaśle dra Ignacego Steinhausa z panną Malwiną Ruckerówną.

* Recepcja w pałacu namiestnikowskim odbędzie się 8 lutego.

* Protomedyk dr. Merunowicz udaje się w tych dniach do Krakowa, celem wzięcia udziału w ankiecie, która obradować ma pod przewodnictwem dra Bobrzyńskiego nad sprawą Wydziału lekarskiego we Lwowie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Klasztory OO. Bazyljanów w Żółkwi i Krechowie mają objąć w zarząd nowo zreformowani Bazyljanie.

† W Brzeżanach zmarł ś. p. Kazimierz Gregorczyk, uczeń VI klasy, syn dyrektora tamtejszego gimnazjum.

† W Sanoku zmarła ś. p. Joanna z Dembowskich, wdowa po ś. p. Karolu Lidlu, adjunkcie mag. lwowskiego, a matka wiceprezydenta namiestnictwa.

* Ospa w Przemyślu, jak donosi *Gazeta Przem.* szerzy się dalej. Liczba łóżek w w szpitalu dla chorych na ospę została pomnożoną o 19. Wtargnęła ta choroba już do seminarjum nauczycielskiego żeńskiego i ofiarą jej padła uczennica 3 roku seminarjum, Janina Osuchowska. Wspomniana *Gazeta* domaga się corychlejszego zamknięcia szkół średnich i zakładów naukowych.

* Miasto Bielsk zamierza z d. 1 września b. r. zaprowadzić tak dla Bielska, jak i Białej oświetlenie elektryczne. W tym celu zawiązało się konsorcjum prywatne, które będzie operować własnemi funduszami, a od wyż wymienionych miast pobierać będzie za oświetlenie elektryczne opłaty wcale nie wyższe od dotychczasowych cen oświetlenia gazem.

† Ks. Andrzej Prawecki, proboszcz i kanonik obrz. gr. kat. w parafiach Ostrów, Tuczępy i Łowce, w pow. jarosławskim, zmarł 26 b. m. Urodzony 1820 r., uczęszczał na św. teologję w Wiedniu, a po wyświęceniu otrzymał probostwo w Ostrowie, na którem stanowisku mimo ofiarowanych lepszych prebend, 46 lat życia spędził. W trzech wymienionych wsiach, z ludnością miejscową (Polacy i Rusini), żył ze wszystkimi w zgodzie, stroniąc od wszelkich waśni narodowościowych a gorliwie oddając się służbie Bożej. To też otaczany był powszechnym szacunkiem a trumnę jego odprowadziło do grobu nader liczne duchowieństwo obu obrządków i tłumy parafjan. Oby takich proboszczów-Rusinów jak najwięcej było w kraju! Pokój Jego duszy!

NOMINACJE.

* Rada szkolna krajowa zamianowała Marję Danauerównę, stałą nauczycielką w Rzeszowie.

* Kraj. Rada szkolna przeniosła suplenta Emila Kordasiewicza z gimnazjum w Kołomyi do gimn. akad. we Lwowie, a na jego miejsce przeniosła suplenta, Jana Niemcowa z gimn. akad.; zamianowała asystentem w szkole realnej we Lwowie Stan. Bilińskiego; Wojciecha Turosza suplentem w gimn. w Stanisławowie; asystentem Zyg. Tamanka, suplentem w szkole realnej we Lwowie; Piotra Christoffa suplentem w gim w Drohobyczu i Bron. Kąsinowskiego suplentem w szkole realnej w Krakowie.

Z Wielkopolski

Konstytucja pruska powraca wszystkim obywatelom wolność stowarzyszenia i zgromadzenia. Dla Polaków przecież konstytucja ta w znacznej części ma tylko o tyle znaczenie, o ile nakłada różne ciężary, a zresztą są oni nierzadko skazani na łaskę biurokracji, która bez wszelkiego powodu rozwiązuje ich stowarzyszenia i wiece. Świeżo miało się w Katowicach na Górnym Śląsku odbyć zgromadzenie, celem założenia związku wzajemnej pomocy. Tymczasem p. *landrat* nakazał rozwiązanie tego zgromadzenia.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Na telegram, przesłany w imieniu wiecowników poznańskich do Ojca św. (za pośrednictwem Jego Eminencji Kardynała stanu Rampolli), otrzymał przewodniczący wiecu, p. Kazimierz Chłapowski z Kopaszewa, od Jego Eminencji X. kardynała Ledóchowskiego następujące pismo:

Rzym 25 stycznia 1891 r.

Łaskawy i Szanowny Panie:

Spodobało się Jego Świątobliwości tym razem mego pośrednictwa, aby zawiadomić Pana, a przez Niego zacnych wiecowników poznańskich, że przesłany dnia wczorajszego telegram w imieniu zebranych w Poznaniu katolików, rąk Jego doszedł i jak najprzychylniej przyjętym został. Ojciec św. pochwala pobożne i szlachetne uczucia wiecowników i z głębi serca udziela im Apostolskiego błogosławieństwa.

Wywiązawszy się z danego mi polecenia, rad korzystam z miłej sposobności, by kochanemu Panu ponowić zapewnienie mego niezmiennego przywiązania i wysokiego szacunku. Oddany sługa

M. Kardynał Ledóchowski.

* Wiec polsko-katolicki w sprawie powrotu Jezuitów odbędzie się dnia 2 lutego w Kortupach na Kaszubach.

* W tych dniach odbyło się w Katowicach zgromadzenie związku katolickich robotników. Były na niem odczyty i śpiewy.

* W dniu 21 kwietnia b. r. obchodzić będzie Wielkopolska jubileusz Tow. pomocy naukowej im. Karola Marcinkowskiego.

Nasze budownictwo.

II.

Niechaj ktoś w tem lub owem mieście przypatrzy się szczegółowo (naturalnie jeżeli o warunkach budownictwa ma jakiekolwiek pojęcie) całemu szeregowi tak zwanych kamienic, na oko świetnie się nawet przedstawiających na zewnątrz, jakie tam wykonanie wewnętrzne budowy. Na każdym kroku, czego się dotkniesz, spotykasz tandetę, partactwo — a nie rzadko lekkomyślność, lub też idjotyczne wstecznictwo. — Właściciel kamienicy lub willi, wychodzi jeszcze jako tako obronną ręką, jeżeli sam zakupował materjały budowlane, pilnował i było jego zamiarem, mieć następnie dom trwały, pod którego dachem mógłby spokojnie kłaść głowę do snu. Ale zapytajmy tych właścicieli, którzy powpadali w pułapki takich spekulantów, którzy budują na sprzedaż i oddają klucz od wykończonego domu nabywcy po wzięciu pieniędzy.

Za tak zwaną — „massiw" — kamienicę, nie daje sprzedający poręczenia, czy takowa postoi chociaż kilka dziesiątków lat i nie rozsypie się w gruzy. Natomiast po krótkim czasie doznaje nabywca smutnego rozczarowania, oraz jest narażony na nader przykre następstwa. Pokazuje się albowiem, że drzwi, okna, podłogi, zaczynają się paczyć, bo wykonane z materjału mokrego. Domieszka wapna do piasku, czyli tak zwana malta w niewłaściwych proporcjach zastósowana. Mur i tynk się sypią. Wbijasz silniejszy hak, ten wpada jak w otchłań, bo wewnątrz muru sypany gruz i zalewany nie prawidłową mieszaniną. Na cokół nie dał pan budowniczy izolacyjnej warstwy, chociaż fundamenta zakładał w mokrym gruncie. A te fundamenta znowu na dziś, a nie na jutro.

Okuć u pieców, drzwi i okien się nie dotykaj, bo wszystko się łamie i odpada. Podkłady podłóg trzęsą się, jakby były skonstruowane z gumy elastycznej. Dach pokryty blachą cynkową, daje bezpłatne natryski. O wentylacji jakiejkolwiek nie ma mowy; ustępy zaś domowe tworzą ogniska zarazy i napełniają dom najwstrętniejszą wonią.

Oto jest pobieżnie naszkicowany obraz wnętrza domów, budowanych na spekulację o bardzo powabnych frontonach.

Wiemy o tem, że ustawa budownicza zawiera wprawdzie wiele warunków, obowiązujących wykonawców, ale czy jest poszanowanie rzeczywiste tej ustawy i karność stósowaną w całej swej surowości, to znowu rzecz inna. Może też nie zawiele powiemy, że nasi wykonawcy budowli umieją znaleźć drogę do usprawiedliwienia się, i poprostu żartowania z ustawy.

Pobłażliwość z drugiej strony, nie dotyczy tylko budownictwa prywatnego, ale gmachów publicznych, monumentalnych, na które cały kraj łoży.

Jakie olbrzymie sumy kosztują tylko rekonstrukcje gmachów i budowli publicznych, chociażby tylko od lat piętnastu w Galicji, mogłyby z łatwością nasze biura statystyczne wskazać (gdyby się tem zajmowały) nieomylnemi cyframi. Szkody te są tak znaczne, że możnaby było już stworzyć nowe budowle, nader potrzebne, na które się kraj dotąd zdobyć nie może. Wiemy, co się działo i dzieje dotychczas w Krakowie i Lwowie, jakie straty ponosiły i ponoszą te miasta nieustannie, — a cóż się dopiero dziać musiało i dzieje po prowincjonalnych miastach i miasteczkach?

Zebrane cyfry przedstawiłyby przed oczy formalną katastrofę. Wskutek takiej nieomal ogólnej bezkarności i braku ściślej, odpowiedzialnej kontroli, następstwa są takie, że czem większy ruch budowlany, tem więcej potęguje się samowola.

Że temu wszystkiemu należałoby wreszcie już raz koniec położyć, zgodzi się każdy uczciwy obywatel kraju.

Zastrzegamy się, abyśmy chcieli naszem orzeczeniem ubliżać tak poważnemu zastępowi naszych architektów i budowniczych, mianowicie, że sami znamy wielu ludzi zacnych i wysoce uzdolnionych, którym cele szlachetniejsze nie są obce. Co im jednak wszystkim zarzucić można, a w szczególności tym panom, którzy wiedzą swą i pracą stoją już teraz na gruncie trwałym, a głos ich jest wysoce poważany, oto, że nie mają dosyć silnej woli i nie chcą zrozumieć, czy też nie mają dosyć cywilnej odwagi, że tylko silnie i karnie zorganizowana całość, może się podnieść na wyżynę właściwego stanowiska i zadania w kraju.

Obecnie, gdy ruch budowlany objawia się coraz żywiej, ściślejsze zorganizowanie się sił budowniczych jest naglącą sprawą. Zresztą mówmy szczerze, że wziąwszy zbiorowo naszych panów architektów i budowniczych, przedstawiają oni nawet pod względem pieniężnym poważną siłę — kapitał, którego choć część mogą śmiało użyć, chociażby tylko dla własnego wspólnego dobra.

W budownictwie naszem, jako w kraju, gdzie nie mamy prawie żadnych fabryk żelaza, konstrukcje drzewne, jako to: belkowania, stolce dachowe itd. pozostaną jeszcze długo w użyciu. Otóż dawniej, gdy ruch budowlany nie był jeszcze tak ożywiony, można zawsze było mieć budulec suchy. Dziś, gdy zapotrzebowanie jest bez porównania większe, o nabywaniu suchego materjału ani marzyć nie można, jeżeli całe ciało budownicze, chociażby tylko na początek, w Krakowie i Lwowie nie postara się o to, aby stworzyć odpowiednie składy na większą skalę wszelkiego rodzaju budulcu, a w tych składach nie zostaną zastosowane znane już powszechnie gdzieindziej środki do konserwacji drzewa.

Mianowicie jeden środek dla zabezpieczenia kupujących budulec, szczególniej belkowanie, jest ten, że w wielkich szopach, na ten cel zbudowanych jest budulec układany podług lat i oznaczony wspólną marką kontroli, według której płaci nabywca. Przy takich składach odbywa się również prawidłowo *nasycanie* czyli impregnowanie, kreozotowanie i inne do świadczone środki chemiczne, zabezpieczające budulec od wszelkiej zgnilizny. Zaprowadziwszy takie składy i środki konserwacyjne, nie będziemy narażani na tak smutne doświadczenia, że nowy gmach, który często i krocie kosztuje, zaledwie ukończony, zamienia się wkrótce w ruinę. Tak się u nas niestety dzieje z gmachami publicznemi, monumentalnemi, cóż dopiero mówić o prywatnych budowlach, które doprowadzają właścicieli nawet do bankructwa.

Jeżeli brak karności i kontroli drwi sobie nawet z konkursów i urąga wszelkiemu prawu, to na co jest narażony prywatny obywatel, który buduje dom za umówioną cenę z budowniczym, biorąc sobie za podstawę przedłożony mu plan. Budowla zostaje wykończoną „*według planu*" z zachowaniem wszelkich podobizn rysunkowych. Gdy jednak zaledwie setny może sobie na razie zdać sprawę co odbiera, jeżeli mówiąc dodatkowo, wszystko pomalowane, polakierowane, wyszlifowane. Dopiero po niejakim czasie, gdy już dał zupełne absolutorjum panu budowniczemu i wypłacił co do grosza należytość, spostrzega z przerażeniem całe mizerjum i partactwo budowy.

Nie tylko u nas tak się działo i dzieje, ale działo się i w innych krajach, a przecież temu zaradzono. Stało się to zaś nie w inny sposób, jak tylko ten, że ci, którzy zawierali umowy o budowle, mieli przed oczami w naturze nie tylko okazy wszelkich materjałów, ale wszelkich wykończonych potrzeb składowych, wchodzących w całość budowy, jako to: kamienia, cegły, drzewa, posadzek, drzwi, okien, pieców, wszelkich okuć itd. itd. Wtenczas dopiero zamawiający mógł zawrzeć z budowniczym umowę, opisując szczegółowo każdy przedmiot i biada budowniczemu, gdy zastosował coś innego jak przedstawił i deponował w okazach. Zmiana taka bez woli tego, kto budowlę zamawiał, uważana jest za oszustwo i według tego sądzona.

Tu się słusznie może nastręczyć pytanie, że dla pojedynczego architekty czy budowniczego zebranie i utrzymywanie takich okazów nastręcza zawsze wiele trudności, a nawet jest wprost niemożliwe.

(Dokończenie nastąpi).

O MAZURACH.

Jeden z korespondentów *Dziennika Poznańskiego*, który przecież rzadko tylko z nim znosić się może, komunikuje temu pismu bardzo zajmujące szczegóły o ruchu między Mazurami polskimi, tem więcej zasługujące na uwagę, że nie są bynajmniej jakimś chwilowym i raptownym objawem, ale mają już swoje dzieje, obecnie zaś schodzą się z tem, co porusza nas wszystkich przez obrady nad nową ustawą szkolną w Sejmie pruskim.

Rzeczony korespondent pisze:

Było to w r. 1885. Na Warmji odbyły się właśnie dwa pierwsze wiece polskie, w Olsztynie i Wartemborku. Wiec w Wartemborku nagarnął ludności polskiej z szerokiej okolicy, bo aż ze skraju Mazur, na zebranie, które było w oczach tamtejszego ludu polskiego wielkim i nader podniosłym wypadkiem.

Krótko potem, odebrałem z Mazur, z okolicy Goldapji, list proszący mnie na wiec, który zamierzano odbyć w powiecie łeckim (Lyck) dnia 20 września. Chciano na wiecu tym przystąpić — *mutatis mutandis* — do petycji warmińskiej o język polski w szkołach, szczególniej w nauce religji.

Zapraszający mnie, pisał:

„Mocnobym się radował i wszyscy Mazurzy z tego, gdyby Pan na nasze zaproszenie chciał przybyć na pierwszy wiec mazurski w niedzielę 20 września. Więc ja jeszcze raz upraszam Pana uprzejmie i serdecznie, aby Pan, jeżeli można, w ten dzień przybył do nas opuszczonych Mazurów i ludzi oświecił w sprawie petycji. Pewnieć na pierwszem zebraniu nie będzie jak 50 do 60 ludzi, ale po pierwszem będą drugie, a na każdem o jakie 50 więcej".

Zapraszający wskazał mi adres, z kim się mam znosić o resztę, co też niebawem uczyniłem. Doszło mnie od tej drugiej, na Mazurach wpływowej osoby, równie gorące zaproszenie, a nadto wiele szczegółów o położeniu rzeczy co do nauki języka polskiego w szkołach i używaniu tejże mowy w urzędach, a przynajmniej w stosunkach z urzędnikami. Pisano mi między innemi:

„Nasza strona jest zaludniona najwięcej polskimi ludźmi. Nawet u nas panowie niektórzy (tyle co pastorzy), jako i nauczyciele pilnują niezgorzej języka polskiego, z czego my się cieszymy. My w naszej wsi mamy nauczyciela młodego, który jest u nas dopiero od 1 kwietnia, ale pilnie baczy o języku polskim (*sic!*). Przy wizytacji kościelnej tak się wsławił polską nauką, że kiedy dzieciuk (*sic!*), co po niemiecku, to zaraz i po polsku odpowiedzieć musiał, za co nauczyciel dużą dzięke od p. superintendenta otrzymał. Nawet p. oberprezydent objeżdżał naszą stronę przeszłego miesiąca (list jest z połowy września 1885), tak byłim z parafji wszyscy wójty i nauczyciele stalowani do niego. Pan oberprezydent gadał też o tem, jaką mową tu będzie gadano. Gdy mu powiedziano, że polską, tak się pytał wszystkich nauczycieli, czy dobrze po polsku umieją, aleć wszyscy, Bogu dzięka, mogą (umieją) dobrze, więc się cieszył dobrze z tego, nawet mówił, żeby i nadal tak uczono".

Rok 1885 odznaczał się właśnie spotęgowanym naciskiem na wszystko, co polskie. Już wtedy poczęło się wydalanie Polaków z Królestwa, które i tam pomiędzy Mazurami liczne miało ofiary. W tym samym liście donoszono mi o tem, pisząc:

„Z naszych stron, nawet z naszej wsi, muszą także ludzie do Polski wychodzić, których to ludzi mocno nam żal."

Zważywszy tedy, że położenie Mazurów co do nauki i używania języka polskiego w szkole było o wiele lepszem, niż na Warmii i we wszystkich katolickich okolicach, zważywszy dalej, że naprężenie ówczesne antipolskie coraz więcej przybierało i w środkach nie przebierając, w celach swoich nie znało miary, sądziłem, że lepiej i korzystniej nie świecić przeciwnikom w oczy osobą własną, bo to nazwanoby agitacją wielkopolską, a na Mazurów spaśćby przez to mógł nacisk, jakiego dotąd nie doznawali. Utwierdziła mnie w tem jeszcze wzmianka w tym samym liście w tych słowach:

„W przeszłym roku otrzymaliśmy dużo pożytecznych książek polskich do czytania. Jaka się wtedy stała tu zamieszka, tobym mógł chyba Panu w dziesięciu arkuszach opisać. Te książki zaraz się rozeszły po wszystkich sąsiednich krajach. Przyjaciel przyjacielowi, a znajomy znajomemu podawał do czytania, nawet księża rektorzy prosili o nie. Ale potem, gdy się pan amtsvorsteher dowiedział przyszedł rozkaz wnet od p. landrata, że mają być wszystkie książki poszukiwane, z jakiej one drukarni, z którego roku i co w której stoi, kto je rozdaje. Jeden po drugim miewał termin, zakazywano książki te rozszerzać, a jednego za to nazwano „polskim królem." Był w tem i p. landrat, choć on też jest polskiej mowy, nawet katolik (p. Marwicz, bratanek ś. p. biskupa chełmińskiego) i lubi rad po polsku gadać, a nawet poemata przez dwóch Mazurów naszych ułożone w polskim języku chciał mieć dla siebie."

To wszystko zważywszy, gdy nadto dowiedziałem się, że i zmarłego Rexa poczęto na Mazury właśnie dla wspomnionych książek wysyłać, radziłem Mazurom, aby na własnych poprzestali siłach i zgromadzali się w mniejszych kółkach, podałem im potrzebne pouczenie prawne co do zgromadzeń, tak samo i co do petycji i na tem poprzestałem. Przyjęli to z uznaniem i podziękowali, wyłuszczając zarazem, że choć mają naukę języka polskiego w szkole, czują przecież krzywdę i stratę wielką z tego, że w *Kreisblattach* tylko po niemiecku urzęda ogłaszają, a w sądach przez lichych tłomaczy porozumiewać się z swoją szkodą muszą. Radziłem petycją w tym kierunku wygotować a szkół nie tykać.

Od tego czasu minęło pięć lat z okładem. Z Mazurami byłem i jestem w ciągłych stosunkach. Ów „polski król" nosi miano swoje dotąd, a nosi je z dumą i co miało być upokorzeniem, odstraszeniem, szyderstwem — stało się raczej podnietą i rzuciło pierwsze źdźiebełka jakiejś politycznej myśli, przypomnienia historycznego, a więc coś z idei, której Mazurzy nigdy przedtem nie znali, w sobie poczuć nie umieli. Poczucie jakiegoś skłaniania się ku całości narodowej i jedności językowej staje się tam świadomem.

Świadomość rodzi już dzisiaj poważne zastanowienie się i obawę o przyszłość językową, gdy mowa teraz o nowej ustawie szkolnej, a wśród debat sejmowych o języku wykładowym w szkole ludowej.

Przez owe pięć lat poczęły też już tu i owdzie na Mazurach wychodzić szydła z miecha. Język polski w szkole doznaje ograniczeń, w kościele nawet także. Mazurom otworzyły się oczy, do czego to zmierza, a mając arcypatrjotycznych po prostu Litwinów sąsiadami, na których system germanizacyjny srodze się wysila, zwątpili, iżby ich patrjotyzm i protestantyzm mazurski zdołał zasłonić na długo, zwłaszcza, gdy w miejsce dotychczasowych rozporządzeń rejencyjnych zawładnie przeciwna polskości ustawa.

Macie w tem przedstawiony powód, dla czego moja korespondencja z Mazurami ożywiła się teraz znowu bardzo znacznie. Proszą o radę, zabierają się do petycji, ale prócz tego jeszcze przewidują dwojakie złe z innej strony.

Poruszony z swoich siedzib lud mazurski w Kongresówce, zwłaszcza Kurpie, ucieka z kraju do nieszczęsnej Brazylji właśnie przez nadgraniczne powiaty mazurskie i ludność tamtejszą chorobą tą zaraża. Ludzie poważniejsi patrzą na to z przerażeniem słusznem, bo wyludnione ziemie mazurskie, acz chude, pewnie na nowo polskim żywiołem się nie zaludnią. Wszakże z Polski osiedlać się tam nikomu nie wolno.

Drugie niebezpieczeństwo ze strony demokracji socjalnej, która w Królewcu ma swoje niepoślednie gnieździska. Mazurzy myślą o odporze, a jednak nie chcieliby iść do niemieckich towarzystw robotniczych, jakie tam gorliwi urzędnicy administracyjni przez pastorów propagować poczynają.

Dawniejsze moje względy ostrożności dziś już mnie zdaniem mojem nie krępują. Przedstawiam więc rzecz publicznie. Niech inni myślą o tem także, niech się w prasie o tem odezwą. Komuby zaś chodziło o coś poważnego i czynnego, a nie o samą ciekawość, ten znajdzie mnie gotowym do korespondencji z sobą za pośrednictwem redakcji *Dziennika*, która zapewne tego odmówić nie zechce.

Z różnych sfer i stron

KARTKA Z DZIEJÓW KIJOWSKIEGO UNIWERSYTETU.

(1855—1860).

WYJĄTKI Z PAMIĘTNIKÓW

Dra WŁADYSŁAWA RUDNICKIEGO.

Przepisał

Dr. ANTONI J.

(Ciąg dalszy).

A jednak, pomimo to wszystko znalazł młodą kobietę, dla której serce jego zabiło goręcej, znalazł w niej wzajemność, zbliżyli się, związali przyrzeczeniem, podobno dzień ślubu był naznaczony... Co spowodowało zerwanie? nie umieliśmy dociec; że wpłynęło ono niepomału na usposobienie Rudnickiego — to pewna, zgorzkniał jeszcze bardziej, choć w chwilach smutku, często wracał do tej przeszłości z wzajemnego splecionej uczucia: „Był jeden tylko balsam na te moje rany, pisał do nas w sierpniu 1874 roku, jedna siła, któraby mię dźwignęła i podniosła tak, że sto razy nowe życie mógłbym rozpocząć; sto razy trafił do celu. Mógłby mi go był udzielić człowiek, który kiedyś ciężko względem mnie zawinił, potem zaś opamiętał się i został nibyto przyjacielem moim, człowiek, który na dziesięć wyrazów, najmniej raz jeden imię Chrystusa wymienia, człowiek, który się mieni być z przekonania *sługą sprawy Bożej,* jak mawia, człowiek, któremu najłatwiej było, a może jest dotąd, dać i zapewnić mi szczęście, człowiek nakoniec, który sam zyskałby na tem, ale cóż? Aby tego dokonać, trzeba umieć czynić dobrze i trzeba chcieć..." Mówił to właśnie, tak o koledze z jeduej ławy, który z siostrą jego bohdanki związany był Sakramentem małżeńskim. Kolega ten mieszkał w Krakowie, umarł już także, spotkanie z nim było tak ciężkiem dla Rudnickiego, że się wyrzekł najgorętszego marzenia, mianowicie, stałego osiedlenia się pod murami Wawelu: „Gdyby nie X ze swą małżonką, która mi całe życie zwichnęła, tobym tam osiadł nareszcie na stałe, co też, jeżeli żyć będę, zrobię w końcu, ale dziś przez nią, nie mogę nawet uczynić zadość przywiązaniu memu do kamieni, nietylko do ludzi... i tylko na kilka godzin czasem pozwalam sobie tej rozkoszy". Odtąd już o ożenieniu mowy nie było, a raz, kiedy mu dawna znajoma, poważna mężatka, zaproponowała partję stosunkowo świetną, dał jej taką odprawę, że się na zawsze *swatostwa* wyrzekła. Oto, jak ową przygodę w jednym ze swoich listów opisał: „Na recepcji, jak się dowiedziałem, z celem urządzonej, znalazło się kilka *osobników* płci białej i rzecz się o małżeństwie rozpoczęła. W końcu i ja zagadnięty zostałem, czemu się nie żenię? Trudno było wyznać zaraz, żem goły i bosy, a nadto pomny pożycia mego kolegi, który na dobitkę w tym samym domu mieszkał, odrzekłem, że wolę piekło w samotności mej kawalerskiej na ziemi, niż żenić się na to, aby na całe życie z jaką Ksantypą się związać. Baby chórem podziękowały mi za komplement; odtąd już podobnej recepcji nie było. Uznany zostałem nietylko za *Quasimodę* z powierzchowności, ale nadto za gbura. To ostatnie oczywiście po *galicyjsku,* boć koniec końców gburostwa w mych słowach nie było. Przeznaczona dla mnie Ksantypa ma posiadać dużo guldenów, srebra dęte i t. d. Ominęła mię ta gratka — ale tyle by tylko i nieszczęścia."

Zawód sercowy dotknął go boleśnie, pod wpływem tego zawodu stał się drażliwszym i niespokojniejszym, wszędzie mu było niedobrze; ze Śnitkowa wyjechał do Lwowa, Wiednia, zatrzymał się w Krakowie, powrócił znowu do Kamieńca na stałe już zamieszkanie; powodziło mu się wcale dobrze, zdobył sobie stanowisko poważne, jako lekarz światły, sumienny i troskliwy, nad nauką nie przestawał pracować, anatomji patologicznej i histologji, najulubieńszych przedmiotów, nie zapomniał, robił częste sekcje w szpitalu miejskim, mikroskop miał pod ręką dobry, nawet grosza trochę zebrał... A ten grosz zebrany był zawsze zachętą do wędrówek, odmawiał sobie wygód, by oszczędności potem wydać na podróż, choćby o mil kilkadziesiąt; i teraz więc rzucił wszystko i wyruszył do Lwowa w jesieni 1871 r. Pociągała go tam nadzieja otrzymania posady prosektora przy szpitalu głównym, jakoż zatwierdzony na niej został w styczniu następnego roku*). Nie długo atoli pełnił ten obowiązek, ledwie kilka miesięcy, już bowiem w jesieni został przez Wydział krajowy zawieszony w czynnościach, z powodu zatargu z inspektorem szpitali galicyjskich, dr. Dobieszewskim. Naraziło go to na długą i niemiłą poswarkę, którą dopiero rozstrzygnąć miano przed kratkami sądowemi. Sprawa to zanadto świeża, zanadto drażliwa, bym ją miał tu podejmować, chociaż opisanie jej zajmuje sporo miejsca w pamiętniku dra Rudnickiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Służba zdrowia publicznego r. 1872 t. I. str. 160.

Sprzedaż na raty obrazów i dzieł sztuki.

Z Dyrekcji Zjednoczonego Tow. Przyj. Sztuk pięknych w Krakowie, otrzymujemy następujący komunikat:

W wykonaniu § 2 i 3 ustępu h) Statutu Zjedn. Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie, uchwala dyrekcja: I. Ułatwić artystom pozbywanie dzieł sztuki, znajdujących się na wystawie w Krakowie, Lwowie i Poznaniu, przez podejmowanie się pośrednictwa między członkami Towarzystwa a artystami w zakupywaniu ich dzieł sztuki, za zapłatą ceny kupna w ratach.

II. Pośrednictwa tego podejmować się będzie Dyrekcja Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie, a względnie jej Reprezentacja we Lwowie w imieniu i na rachunek Towarzystwa.

III. Dyrekcja względnie jej reprezentacja we Lwowie pobierać będzie:

a) od kupującego na rachunek Towarzystwa Sztuk pięknych; 1. komisowe w wysokości 2% od umówionej ceny kupna; 2. procent w stosunku po 6% rocznie z góry od zakredytowanej kupującemu części ceny kupna. b) od sprzedającego artysty przy wypłacie ceny kupna prowizję w stosunku 5% od uzyskanej ceny kupna (§ 38 statutu).

IV. Cenę kupna kredytować będzie Dyrekcja Towarzystwa, względnie jej reprezentacja we Lwowie, członkom Towarzystwa najdłużej na przeciąg jednego roku i zapłatę jej w ratach miesięcznych lub kwartalnych.

V. Członek Towarzystwa zamierzający nabyć dzieło sztuki, upoważni Dyrekcję Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie lub jej Reprezentację we Lwowie do jego nabycia przez siebie podpisanem pismem, ułożonem według formularza 1/., w którem wymieni dzieło sztuki, ofiarowaną cenę i raty w jakich ją zapłacić zamierza.

VI. Dyrekcja lub Reprezentacja może odmówić pośrednictwa bez podania powodów.

VII. Dyrekcja lub Reprezentacja zakupuje dzieło sztuki, za cenę jaką w granicach upoważnieniem wskazanych uzna za stosowną i wydaje kupującemu dzieło sztuki za złożeniem: 1. należytości w ustępie III a 1 i 2 wymienionych; 2. pierwszej raty umówionej ceny kupna; 3. przez niego i dwóch świadków podpisanego pisemnego zobowiązania, ułożonego według formularza 2/., w którem należy wymienić zakupione dzieło sztuki, cenę kupna, raty w jakich ma być spłaconą, zobowiązanie się do płacenia Towarzystwu odsetek zwłoki w stosunku po 6% rocznie od każdej w terminie niezapłaconej raty, zrzeczenia się prawa spłacania ceny kupna ratami w razie uchybienia terminu zapłaty którejkolwiek raty, nakoniec poddanie się jurysdykcji c. k. Sądu delegowanego miejskiego krakowskiego, resp. lwowskiego i postępowania według przepisów o postępowaniu w sprawach drobiazgowych.

VIII. Dyrekcja lub reprezentacja może żądać zabezpieczenia zapłaty, aktem notarjalnym, legalizowanym lub wekslem z jednym lub więcej podpisami.

IX. Postanowienia te obowiązują w pośrednictwach przy zakupywaniu dzieł sztuki, których cena 500 złr. w. a. nie przenosi. Co do dzieł sztuki, o cenie wyższej postanowi Dyrekcja w każdym szczególnym wypadku.

Książe Baldwin belgijski.

Brukselski korespondent *Wieku* pisze co następuje.

Trudno sobie wyobrazić sympatyczniejszego młodzieńca, jak zmarły 24 stycznia r. b. książe Baldwin, następca tronu belgijskiego. Śmierć jest nieubłagana. Na Zachodzie Europy jest to gość czyhający przedewszystkiem na głowy następców tronu, które katowskiem cięciem sprząta jedne po drugich. Pomyślmy tylko, ilu takich następców tronu znikło w zagadkowy lub przedwczesny sposób w ciągu ostatnich dwóch wieków.

Syn Ludwika XIV umiera w sposób całkiem tajemniczy; jego syn, książe Burgundji, toż samo.

Delfin, syn Ludwika XV, umiera w młodzieńczym wieku.

Syn Ludwika XVI uśmiercony zostaje dziecięciem w więzieniu Temple.

Syn Karola X, książe Berry, jest zamordowany przez Leuvela.

Syn Napoleona I umiera jako dwudziestoletni młodzieniec na wygnaniu pod stolicą Austrji.

Syn Ludwika Filipa, książe Orleański, pada ofiarą straszliwej katastrofy.

Syn Napoleona III pada od strzał zulusów w głębi Afryki.

Niemówiąc o przedwczesnym, nagłym zgonie zięcia króla belgijskiego Leopolda, arcyksięcia Rudolfa, oto król holenderski, zmarły niedawno, patrzył na śmierć obudwu swoich potomków, król zaś belgijski, panujący obecnie, utraciwszy młodszego syna, dziś opłakuje nagły zgon synowca, na którego przelał miłość ojcowską i który był spadkobiercą korony belgijskiej.

Jaki był ten nagły zgon? Czy jesteśmy obowiązani wierzyć oficjalnej wersji i żadnych innych w rachubę nie przyjmować? Jeżeli tak jest, — książe Baldwin umarł wskutek gwałtownego przeziębienia. Ja nie chcę, nie mam wreszcie żadnych stanowczych danych po temu, iżby przyjąć inną wersję. Zaznaczyć jednak pogłoskę, która uporczywie przez całą dobę obiega, jest moim obowiązkiem. Wedle tej wersji: książe Baldwin nie umarł bynajmniej wskutek przeziębienia, ale wskutek trzech kul rewolwerowych, któremi sam się poczęstował w przystępie rozpaczy. Powodem zaś tej rozpaczy było kategoryczne oznajmienie ze strony króla, że na małżeństwo jego z księżniczką Klementyną, kuzynką, w której Baldwin był zakochany, nie zezwoli, małżeństwo to bowiem jest niepolityczne, a pokrewieństwo zbyt blizkie. Powtarzam to z zupełną rezerwą, ile że podobne legendy bardzo często w takich wypadkach bez żadnej podstawy obiegają.

Zaznaczając jedynie tę pogłoskę, dodaję przytem, że ciało zmarłego księcia nie będzie wystawione na widok publiczny, w czem także widzą niektórzy coś zagadkowego, skoro książe według wersji urzędowej, nie umarł z takiej choroby, któraby go zdefigurować miała.

Jakkolwiek jest wszelako, musimy to zostawić przyszłości.

Ogromnie wzruszający epizod, zaszły przed tygodniem zaledwie, opowiadają o zmarłym księciu Baldwinie. Siostra jego, o rok odeń młodsza, zapadła, jak wiadomo, niedawno na grypę. Tydzień temu zdawało się, że już ostatnia chwila się zbliża i wszystko co żyło w pałacu hrabiego Flandrji, potraciło głowę. Książe Baldwin, który bardzo serdecznym jest bratem, w noc śnieżną wybiegł z pałacu, pojechał po doktora Pawła Hegera, znakomitego praktyka, i przywiózł go do pałacu.

— Ocalisz, ją, doktorze, wszak prawda? — mówił przez łzy, odprowadzając doktora do podjazdu.

Ironja losu!... Tydzień upłynął i dzisiaj on, Baldwin, leży na marach, siostra jego jest rekonwalescentką i nic nie wie o śmierci brata, którą przed nią tają.

To była bardzo ładna i szlachetna postać. Wysoki, smagły, jasnowłosy Baldwin był uosobieniem wdzięku w pełni rozkwitu. Dwadzieścia jeden lat liczył zaledwie, niedawno wyszedł ze szkoły wojskowej, do której zawiózł go sam kr. Leopold w r. 1884, pragnąc dać następcy swemu wykształcenie ściśle militarne. Młody Baldwin odbywał studja bez żadnych pobłażliwości i ułatwień, jadał, sypiał, bawił się i uczył na równi z kolegami i tak samo jak oni wyszedł podporucznikiem. Po niejakim czasie został porucznikiem i z kolei kapitanem karabinierów. To była jego ostatnia godność, a pełnił ją najsumienniej i z zamiłowaniem, jak gdyby nie miał być niczem więcej tylko kapitanem. W r. ubiegłym podczas manewrów był na stanowisku, mieszkał, sypiał jadał w obozie. Lepszego kolegi w całej armji belgijskiej nie było.

(Dokończenie nastąpi).

Ze stołu redakcyjnego.

△ *Bossuet, L'Homme et L'Ecrivain* etc., par G. Lanson, docteur ès lettres. Paris 1891, pag. 522.

Autor nie myśli wcale podawać wyczerpującej charakterystyki znakomitego pisarza francuskiego, ale tylko dowodzi, dla czego każdy czyta dzieła Bossueta. W ten sposób więc traktuje G. Lanson swój przedmiot i maluje Bossueta, jako człowieka i pisarza, podając zasadnicze rysy tej wielkiej indywidualności. Książka napisana bardzo ładnie, czyta się z zajęciem niemałem, a korzyścią najoczywistszą. Wpośród dzisiejszej pustki, jaka panuje w literaturze francuskiej, dzieło Lansona zaszczytnie się wyróżnia i chętnie niezawodnie powitane zostanie przez czytającą publiczność.

△ *Les Droits de l'humanité* par Charles Secrétan, prof. de l'Université de Lausanne. Paris 1890, p. 351.

Poprzednio napisał Secrétan dzieło p. t. „Filozofja wolności", którem nie tylko zajął uwagę inteligencji, ale wywarł głęboki wpływ na kierunek myśli w tym przedmiocie. Obecnie autor ten, znany profesor na Uniwersytecie w Lozannie, zajął się analizą praw w ludzkości; Secrétan wychodzi z zasady, że *prawo rodzi się z obowiązku,* i na tej podstawie cały budynek dowodzeń formuje. Poglądy jego są nadzwyczaj ciekawe i odznaczają się umiarkowaniem.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W Paryżu w miejsce dotychczasowego *Bulletin,* powiadamiającego o postępach Stowarzyszenia katolickiej młodzieży, zaczął wychodzić miesięcznik p. t. *Revue de la jeunesse catholique.*

△ Adolf Bélot niedawno zmarły pisarz francuski, zostawił dzieło pośmiertne. Tytuł tej ostatniej powieści brzmi: „Les boutons des roses"; rzecz ta nie należy do najlepszych prac zgasłego pisarza.

△ Młody literat francuski, świeżo wy-stępujący na polu pisarskiem, stworzył romans p. t. *Un Simple.*

Kronika zagraniczna

KURJER WIEDEŃSKI.

* Bal dworski urządzony w sali redutowej, nie był tego roku tak licznym, jak w latach poprzednich, jak wiadomo bowiem, wskutek rozwiązania parlamentu, zaproszenia rozesłane deputowanym straciły swoją ważność. Ztąd też poszło, że więcej nierównie na balu było uniformów wojskowych i urzędniczych, niż cywilnych fraków. Ani cesarska para, ani arcyksiężna Stefanja nie pojawiła się na sali; cesarz odbył przed balem w sali marmurowej cercle, na którym przedstawiono mu kilka osób ze świata dyplomatycznego. Cesarską parę zastąpił arcyks. Karol Ludwik, z żoną swoją arcyks. Marją Teresą, obok nich zaś przybyło wielu członków panującego domu, ks. Gustaw Sasko-wejmarski, ks. Mikołaj Wirtembergski, ambasadorowie i posłowie różnych dworów i republik z żonami i członkami swych ambasad i poselstw, tudzież wielu ministrów i wysokich dygnitarzy państwowych. Obecnym był także nuncjusz Galimberti. Ambasador rosyjski na bal nie przybył. Salę oświetlono tradycjonalnym zwyczajem tysiącami świec, przy których blasku wyglądała ona ślicznie. Estrada, na której stały fotele i sofy dla dam z cesarskiej rodziny, ozdobioną była grupami palm zielonych. Tualety ogólnie przedstawiały się bardzo świetnie. Między innemi odznaczała się tualeta pani Watanabe, żony posła japońskiego, ze srebrnego lilu brokatu, obramowana strusiemi piórami. Kwiatów miały na sobie damy bardzo wiele. Arcyksiężna Marja Teresa miała suknię białą, wyszywaną srebrem i brylantami, bajecznej wspaniałości. Zajęła ona miejsce na środkowej sofie na estradzie; po prawej jej ręce usiadła księżna Reuss, po lewej lady Paget.

Zaraz po wejściu dworu Edward Strauss dał znak i dworska kapela zagrała walca „Myrtenzauber". Bal otwarła arcyks. Małgorzata z hr. Ferdynandem Kinskym, kawalerzystą z przyb. gwardji. Młode arcyksiężniczki tańczyły z wielkim zapałem. Arcyksiążę Karol Ludwik niebawem po rozpoczęciu tańców urządził cercle na sali, rozmawiając z ambasadorami, jenerałami wyższymi urzędnikami i młodymi oficerami z arystokracji, których nader uprzejmie witał. Hr. Taaffe mały brał udział w konwersacji; widocznie był znużony, inni za to przedstawiciele sfer rządowych żywo rozprawiali, zwłaszcza Hohenwart, Harrach i Falkenhayn z ministrami Prażakiem i Dunajewskim.

O godzinie 10 arcyksiążęta, tudzież wiele dam z dyplomacji i arystokracji przeszli na herbatę do sąsiedniej sali, około 12 zaś bal się skończył.

* Cesarzowa ma 3 lutego w najściślejszem incognito udać się do Monachjum w odwiedziny do swej matki.

* Z Preszburga donoszą tu, iż w Langendorf pod Tyrnau, znaleziono w tych dniach karawanę cygańską z 8 osób, które leżały zmarznięte na ziemi. Sześciu osobom zdołano przywrócić życie, dwie kobiety zmarzły na śmierć.

* Przedwczoraj nastąpiło otwarcie kolei lokalnej M ri-Arco-Riva w obecności przedstawicieli władz autonomicznych i rządowych.

* Donoszą tu z Rzymu, iż Propaganda wysyła 20 misjonarzy do Ziemi Ognistej w lutym, którzy mają się także zająć poszukiwaniem Jana Ortha.

* Z powodu urodzin cesarza Wilhelma, odbył się w lokalu niemieckiego Związku „Niederwahl" bankiet, na którym oprócz toastu na cześć cesarza niemieckiego, wnoszono toasty na cześć Moltkego Bismarcka, niemieckiego ludu i miasta Wiednia.

* Jan Strauss był przedmiotem owacji na balu miasta Wiednia; gdy się tylko ukazał wraz z żoną, poczęto krzyczeć: hoch! i to tak gorąco, że aż mistrz z estrady dziękować musiał. Dopóki sali nie opuścił, kapela grała wyłącznie jego utwory ku wielkiemu zadowoleniu zebranych.

* Zapowiedziany strejk szewców przyjść ma do skutku 2 lutego. Głównie udział w nim wezmą robotnicy fabryczni, których jest około 2.500. Czeladnicy pracujący u majstrów prawdopodobnie przyłączą się do strejku; komitet strejkujących nie stara się wcale o ich pozyskanie. Wogóle płaca robotników fabrycznych nie jest zbyt szczupłą; najgorzej stosunkowo płatni są robotnicy po małych fabrykach. Firmy nie są skłonne do żadnych ustępstw, obawiają się bowiem konkurencji zagranicznej. Niektóre z firm zdecydowane są podczas strejku zastąpić brak ludzi robotnikami z Czech i Moraw, gdzie nic nie słychać o niezadowoleniu między szewcami.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* W królewskim zamku przygotowują się na przyjęcie mającego tu niedługo przybyć dworu. Prawdopodobnie nastąpi ono 3 lutego. Dwór zabawi tam czas dłuższy; zapowiedzianych jest wiele obiadów i uroczystych przyjęć.

* Ludowy bank w Csaba zbankrutował; deficyt wynosi pół miljona złr. Wszyscy dyrektorowie i członkowie rady nadzorczej, z wyjątkiem jednego, są ludźmi niezamożnymi, położono jednak areszt na to, co posiadali. Jeneralnego dyrektora banku, Władysława Backoky uwięziono; jest on sam winien 18.000 złr. Przedstawiciele większej części banków budapeszteńskich, udali się do Csaba. Zarząd miasta Csaba, które włożyło do banku 60.000 złr., odbywa narady nad sposobem, jakim możnaby uratować te pieniądze; 12 tysięcy z owych 60, było funduszem dla sierót, 36 dla chorych. Całe miasto jest mocno zaniepokojone bankructwem.

Rozmaitości

Pani burmistrzyni. W Argonji (Kanzas) wybrano powtórnie burmistrzynią panią Salter. Pani Salter jest ze wszechmiar niezwykłą białogową; zajęcia administracyjne nie przeszkadzają jej gotować, myć, prasować i t. p., a nawet zdążyła ona powić małego burmistrzyka.

Dom rodzinny Fausta. W Roda, miasteczku obwodu altenburgskiego, stoi na skale stary dom, który uchodzi powszechnie za miejsce, w którem urodził się słynny czarnoksiężnik, dr. Faust. Obecnie dom ten zakupiła gmina, i prawdopodobnie zburzy go, chce bowiem tamtędy przeprowadzić drogę. Stary kronikarz Spiess pisze w swej „Historji o doktorze Janie Fauście", wydanej w 1587 r., iż był on synem chłopa rodajskiego. Gdyby żył Goethe, oponowałby może przeciw zburzeniu domu, gdzie urodził się człowiek, którego istnieniu wielki niemiecki poeta zawdzięcza najszersze liście swego laurowego wieńca.

Wieża Babel, waląca się od tysięcy lat w gruzy, otrzymała w tych czasach nową ozdobę. Jest nią statua „Zwycięskiej dziewicy", błogosławiona jeszcze przez Piusa IX, którą na szczycie zwalisk umieścił jakiś misjonarz karmelita. Wieża Babel z 8 istniejących niegdyś pięter posiada jeszcze dwa, te jednak są tak wysokie, iż widać je w obrębie 80 kilometrów. Podstawa wieży wynosi 194 m. kwadr. Cegły pokryte są pismem klinowem, które wyryto przed wypaleniem. Umieszczenie statuy odbyło się z wielką uroczystością, przy której było obecnych wielu Muzułmanów.

Amerykańkie wiadomości. Fantazja reporterów amerykańskich słynną jest na świat cały i stała się przysłowiową. Świeży dowód swej genjalności złożyli owi reporterzy pisząc o Karlsbadzie z powodu klęsk, jakie zrządziła tam zeszłoroczna powódź. (Nb. Karlsbad jest tak dobrze znany Ameryce, jak Europie). Piszą tedy, że przynajmniej czwarta część ludności Karlsbadzkiej popłynęła z wezbranemi wód falami, że wszyscy mieszkańcy musieli uciec z miasta i t. p. Wszystkich jednak zaćmił pan, który obwieścił światu, jako miasto Karlsbad, bez żadnej ceremonji i długich korowodów, zniknęło sobie z powierzchni ziemi. I w Ameryce znajdują się ludzie, którzy wierzą wszystkiemu, co „stoi w gazecie", więc tedy między wątrobiarzami i ... strach i żal niepomierny. Mieli ochotę odnieść się z zapytaniem, co się na prawdę dzieje z Karlsbadem, i czy się jeszcze z nim dziać co może, w ogóle, do Europy, ale tu znów duma narodowa w grę wchodziła bo jakże tu kompromitować gazetę swoją w której najwyraźniej „stało", że cały Karlsbad — djabli wzięli! Obecnie jednak wątroby, chciałem powiedzieć piersi ludzi na wątrobę cierpiących, oddychają swobodnie, albowiem przekonano ich, że Karlsbad stoi cały, wbrew temu, co o nim „stało" w owej gazecie.

Z Monaco. Ks. Franciszek Hatzfeld miał wygrać w ruletę w dwóch dniach 300 tysięcy franków, między tem 11 razy po 12 tysięcy, tj. maximum. Niech jednak nikogo wiadomość ta (o ile jest prawdziwą) nie zachęca do rulety: jeden wygrywa tam krocie tysięcy, ale krocie ludzi straciły już miljonowe majątki, a długo trzebaby rachować, aby zliczyć, ilu tam sobie „przegranych" śmierć zadało.

Nowa perjodyczna kometa. Astronom wiedeński, R. Spitaler, odkrył 16 listopada zeszłego roku nową kometę, którą tylko przez teleskop dostrzedz można. Obrachowania wykazały, że kometa ta pojawiać się będzie co lat 64 perjodycznie, stosunkowo zatem zakreśla małą elipsę około słońca. W tym roku oczekują pojawienia się dwóch perjodycznych komet: Enkeg'e z roku 1888 i Tempel'a z 1886 roku.

NOKTURN SZOPENA.

NOWELA

12) przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Wprawdzie nikt się jeszcze nie domyślał — mówiła — by między nim a Ireną wszystko i dawno już było ułożone, przecież zniknięcie ich z horyzontu, jak i jego ogólnie się nie podoba.

— Postanowiłam więc — mówiła dalej — szczęśliwą tę nowinę ogłosić zapraszając świat, na blizką ceremonję zaręczyn.

Zbigniew naturalnie z radością się zgodził, by nazajutrz rano zostały rozesłane zaproszenia na ceremonję, mającą się odbyć w dość zamkniętem kółku na trzeci dzień. Pożegnał Irenę na chwilę i czemprędzej pobiegł do jenerałowej, aby jej pierwszej zakomunikować wiadomość i wręczyć zaproszenie pani Warewskiej.

Około ósmej wieczorem wpadł do saloniku jenerałowej.

Zastał obie panie i swoją poczciwą lampę, przy której tyle dla niego, te dwa kochające serca, projektowały małżeństw.

Zastał i ogień na kominku i dźwięk delikatny, cichy, przygotowywanych w drugim pokoju filiżanek do herbaty.

— Ciociu! — zawołał niby serjo, niby żartem — rzucając się jej do nóg — jestem po słowie...

Lina zerwała się, jak szalona.

— Nie mogłem wam wcześniej nic mówić... dziś mogę, od kwadransa... i do was przybiegam... — ciągnął urywając Zbigniew.

— Kochany Zbigniewie — przerwała lekko zaambarasowana jenerałowa — wiesz...

— Co ciociu?

— Co mamo?

Jenerałowa uśmiechnęła się a po chwilce skończyła.

— Nic... Chciałam ci powiedzieć, żeś mnie przestraszył.. Nie spodziewałam się takiej radości... nic się nie domyślałam — mówiła powoli przychodząc do siebie. Nagle łzy stanęły jej w oczach... głosu jej zabrakło... chwyciła głowę Zbigniewa i przyciskając ją do łona, przemówiła:

— Wiesz... Zbigniewie, jak cię kocham byś tylko był szczęśliwym!...

Czuła ta scena familijna zapytań, życzeń i radości, pełna uroku, bo trzy blizkie sobie serca udział w niej brały, została wkrótce przerwaną przez lokaja, który oznajmił.

— Pan Feliks Rucki!

— A ten potrzebny! — zawołał Zbigniew.

— Przeprosić? — wymówiła pytająco, spoglądając na matkę, Lina.

— Prosić! — zawołała jenerałowa, a obracając się do siostrzeńca — dodała — muszę go przyjąć, bo go sama zaprosiłam na dziś Nie wiedziałam, że przyjdziesz! Myślałam, żeś o nas zupełnie zapomniał...

— Tylko nic o mojem małżeństwie, ciociu. Jutro wieczór się dowie — szeptał Zbigniew.

Pan Feliks Rucki wchodził. Światowiec to był skończony, wdowiec od niepamiętnych czasów. Ex-magnat i ex-dygnitarz jakiś, swobodnie sobie żył w Dreźnie, zjadając proszone obiady, grając w bezika i informując o wszystkiem wszystkich. Pan Feliks bowiem znał całą Europę, nie mówiąc już o Polsce, w której obracał się jak u siebie, znał wszystkich, a choć czasem nie osobiście, to równie dobrze pamiętał najdrobniejsze szczegóły ich życia.

Taki leksykon chodzący w świecie drezdeńskim, który swoje figury powyrywał ze wszystkich zakątków Polski, był niesłychanie potrzebnym i ocenianym, był wyrocznią w kwestjach salonowych, protektorem przyjeżdżających, chodzącą kroniką, o której względy każdy się starał, wiedząc, że i kroniki są często stronnicze.

Pan Feliks jednak był kroniką wiarogodną, zanadto dużo żył i widział, by ulegać pospolitej salonowych kronikarzy wadzie, to jest osobistości.

Czasem, ale i to rzadko zdradzał się w swych biografiach większą lub mniejszą sympatją i to mimowolnie, gdyż za punkt ambicji sobie poczytał być wiernym portrecistą swojej epoki.

Jenerałowa bardzo go lubiła.

— Najlepszy pan Feliks! — mówiła o nim i zawsze z westchnieniem, bo jej przypominał młode czasy, ojczyznę, bo ją z nim wiązały drezdeńskie i za-drezdeńskie wspomnienia. Przytem grywał z nią stale w bezika, robił listę jej gości na proszone wieczory, wprowadzał do jej salonu młodych ludzi i wreszcie pomagał jej do swatania.

— Kochany panie Feliksie! — zawołała jenerałowa, wyciągając do niego obie ręce, gdy stanął w progu salonu.

— A! pan Zbigniew! — zaraz zawołał pan Feliks, spostrzegając Ronera — wszyscy mnie o pana pytają, czyś pan wyjechał, co się z panem stało?

— Zdrów i cały — odparł z uśmiechem, przysuwając fotel młodzieniec gościowi.

— Wiecie pewnie najświeższą wiadomość — zaczął zaraz Rucki siadając.

— Nie wiemy — odparła jenerałowa, lekko się podnosząc i szukając lornetki — opowiadaj pan!

— Zaraz... zaraz — mówił Rucki siadając — otóż, jak wiecie, całe Drezno od dziesięciu dni o niczem nie chce mówić i słuchać, tylko o paniach Warewskich.

Od czasu, jak przyjechały, nie można, jak to dawniej w Dreznie, zjeść spokojnie obiadu, wypić filiżanki herbaty, zrobić partyjkę bezika... te niespokojnice europejskie.

Lina o mało stołu z lampą nie przewróciła, chcąc panu Feliksowi dać sygnał. Jenerałowa opuszczając lornetkę trzy razy chrząknęła, zakaszlała się nawet. Nic jednak nie pomogło. Pan Feliks był w werwie, a w takich razach nie łatwo dawał się zbić z tropu.

— Nie dość — ciągnął dalej — mają całej Europy, pełno ich w Warszawie, Spaa i Niceji, Krakowie i Petersburgu — mówił szybko, ani się domyślając swej niefortunnej roli, ale nawet o Drezno zahaczyły i nas spokojnych...

Jenerałowa i Lina, obie razem tak silnie chrząknęły, iż pan Feliks może byłby się domyślił i skręcił zgrabnie karku opowiadaniu, gdyby nie Zbigniew, który z wysoce na pozór, zaciekawionym uśmiechem, zbliżając się do stołu, zawołał:

— To doprawdy ciekawe! osoby tak światowe, tak lubiące życie stolic, towarzystwo kosmopolityczne, tłumy... poco przyjechały do Drezna?

— Więc właśnie o tem chcę mówić.

— No proszę, nie przerywam panu — odparł Zbigniew.

— Ależ — zaczęła jenerałowa.

— Nie przerywaj, ciociu! — znów wtrącił Zbigniew.

Jenerałowa z miną skazanej na jakieś tortury, zagłębiła się w fotelu.

— Chce koniecznie słyszeć, to niech słyszy — pomyślała, w gruncie rzeczy nie będąc wielbicielką pań Warewskich

Lina również napróżno usiłowała przerwać werwę pana Ruckiego.

— Otóż, kochane panie — zaczął, zdradzając tonem samym pan Feliks dłuższą opowieść — znałem dzieckiem słynną od tylu lat panią Warewską. Znałem doskonale jej męża, który był jednym z największych, swego czasu, birbantów. Tę śliczną Irenę nieraz na rękach nosiłem, gdy się wychowywała u poczciwej ś. p. pani marszałkowej Bystrzyckiej, podczas gdy jej rodzice szaleli po Europie. Znałem to wszystko... Pani Warewskiej nie można odmówić ogromnego sprytu, rozumu, lecz też nie można jej darować lekkomyślności, z jaką mężowi pomagała w traceniu jednej z wielkich swojego czasu fortun...

Jakkolwiek kroniki skandaliczne — mówił dalej — nigdy nazwiska pani Warewskiej nie zapisały, przecież obowiązkiem jej było, jeśli nie mogła w szalonem marnotrawieniu, męża powstrzymać, nie pomagać mu. A tu przeciwnie. Tryskająca rozumem, dowcipem, pięknością złączona z maniakiem, napełniała dźwiękiem wyrzuconych pieniędzy przez lat piętnaście Europę. Obowiązkiem jej było pamiętać, iż ma córkę, której dziś odziedziczone po niej piękność i rozum, nie wystarczają i z którą obiegać musi Europę, aby znaleść dla niej to, czego sama tyle nawyrzucała. Bo teraz te panie, gonią ostatniemi resztkami oddawna straconej fortuny..

Nikt nie przerywał, Rucki też dalej ciągnął.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Polityka

AUSTRO-WĘGRY.

Wiedeń 30 stycznia. Kandydatem niemiecko-liberalnego stronnictwa w dzielnicy Neubau, będzie namiestnik hr. Kielmannsegg, a na Josephstadt prezydent sądu hr. Lamezan.

Wiedeń 30 stycznia. Rząd hiszpański wypowiedział wczoraj Austro-Węgrom traktat handlowy, który przestanie obowiązywać z d. 1 lutego 1892 r. Rząd hiszpański uczynił to z powodu, że Francja wypowiedziała traktat hiszpańsko-francuski a w nocie swej dodał, że pragnie nowego uregulowania stosunków handlowo-politycznych.

Budapeszt 29 stycznia. Tutejsze Stowarzyszenie wielkich kupców i przemysłowców wysłało ministrowi handlu adres zaufania dla komunikacyjnej i gospodarczej polityki rządu a zwłaszcza dziękując mu za wprowadzenie nowej taryfy kolejowej, uwzględniającej produkcję angielską.

Praga 29 stycznia. Staroczeski klub sejmowy wybrał na wczorajszem posiedzeniu mężów zaufania do komitetu wyborczego. Z urny wyborczej wyszli pp.: dr. Żak, Topinka, dr. Tomek, dr. Scholz, prof. Kwiczala, hr. Havrach, Zeithammer, dr. Rieger i dr. Mattusz. Komitet odbył już dziś wieczorem kilkogodzinne posiedzenie, na którem uchwalono natychmiast rozpocząć agitację wyborczą a niezwłocznie przesłać informacje mężom zaufania na prowincji.

NIEMCY.

Berlin 29 stycznia. Wniosek, jaki stronnictwo socjalno-demokratyczne uczyniło w sprawie upaństwowienia aptek opiewa, jak następuje: „Uprasza się rządy związkowe o przedstawienie ustawy, która oddałaby zarząd aptek w ręce państwa". W dołączonych do wniosku motywach, dowodzą wnioskodawcy, że taka ustawa byłaby tylko logicznem następstwem ustaw o ubezpieczeniu robotników. Państwo powinnoby przecież przy zarządzaniu aptekami wykluczyć wszelkie fiskalne cele i odstępować lekarstwa za zwrotem kosztów ich wytworzenia.

Berlin 29 stycznia. Mówią tu, że państwo zamierza zastrzedz sobie tylko prawo sprzedawania kochiny. Wytwarzać wolno będzie każdemu, ale każdy producent limfy mieć będzie obowiązek przedstawienia jej do zbadania ustanowionym przez rząd rewizorom.

Berlin 29 stycznia. W parlamencie toczyły się dziś rozprawy nad etatem pocztowym. Sekretarz stanu dla poczt i telegrafów zapowiedział zniżenie opłat za odnoszenie telegramów, z 40 na 20 fen. Poseł wolnomyślny Eugenjusz Richter, poruszył sprawę ugody rządu Rzeszy z telegraficznem biurem Wolffa i wniósł, aby rząd uznał ją tylko za urzędowe, tak samo jak ten charakter przyznał *Reichsanzeigerowi* a nadto zażądał ogłoszenia tekstu ugody rządu z Wolffem. Na to odpowiedział p. Stephan, że sprawa tą nie dotyczy etatu pocztowego, lecz należy do urzędu spraw wewnętrznych. Po dłuższej dyskusji przyjęła Izba wniosek Richtera ogromną większością. Przeciw niemu głosowało tylko stronnictwo konserwatywne i cesarskie.

ROSJA.

Petersburg 29 stycznia. Niedawno donoszono, że car rozkazał uformować trzy nowe bataljony piechoty fortecznej, z których jeden przeznaczony jest do Kowna a drugi do ufortyfikowanego miasta Zgierza. Rosja ma więc do swej dyspozycji nawet w czasie pokoju stałą załogę forteczną. Na wypadek wojny, można 28 bataljonów piechoty fortecznej zamienić na tyleż regimentów, z których każdy liczyłby po 4 bataljony. Dwadzieścia bataljonów ma kwaterę w fortecach u granic zachodnich. W Warszawie i Modlinie, gdzie obecnie znajduje się ośm takich bataljonów, znalazłyby w czasie wojennym pomieszczenie dwie dywizje piechoty fortecznej, z których każda liczyłaby po cztery regimenty.

Ale Rosja ma nietylko stałą piechotę forteczną. Rozporządza ona także 51 bataljonami artylerji fortecznej, nazwanemi według fortec, w których się mieszczą. Trzydzieści sześć bataljonów znajduje się u granicy zachodniej. Fortece: Warszawa, Modlin, Brześć litewski, Demblin i Kowno mają już w czasie pokoju gotowe baterje do wycieczek na otaczającego fortecę nieprzyjaciela. W końcu zaznaczyć wypada, że fortece zaopatrzone są w służbę inżynierską, telegraficzną i heljograficzną, jako też w gołębie pocztowe. Najważniesze fortece pograniczne mają także oddziały balonowe. Co do nowej fortecy w Zgierzu utrzymują strategicy, iż jest ona o tyle ważna, że zakrywa przeprawę przez rzeki Bug i Narew, w razie gdyby nieprzyjaciel od strony północnej chciał uderzyć na Warszawę.

HISZPANJA.

Madryt 29 stycznia. W Hiszpanji wre walka wyborcza, która, przecież dotąd obyła się bez częstych tam przy podobnych okazjach, starć na noże. Agitacja republikanów stała się spokojniejszą, aniżeli w poprzednich latach a przywódcy tego stronnictwa Castelar i Salmeron oświadczyli wyraźnie, że nie chodzi im o zaprowadzenie Rzeczypospolitej. Przeciw kandydatom liberalnym agitują energicznie konserwatyści, biskupi, duchowieństwo i zakony. Te ostatnie sprzyjają mianowicie karlistom. To też mówią powszechnie, że zwycięztwo karlisty księcia Solverino nad Castelarem w Huescor jest zapewnione. Socjalistyczni republikanie pragną wyzyskać powszechne prawo głosowania, które w tym roku po raz pierwszy wchodzi w życie. Działają oni głównie w miastach fabrycznych a z własnymi kandydatami wystąpią w Madrycie, Barcelonie, Walencji, Kartagenie, Kadyksie i Santander. Rząd obawia się tam rozruchów i ma zarządzić potrzebne środki ostrożności. W każdym razie jest nadzieja, że wybory wypadną korzystnie dla rządu, zwłaszcza, że były prezes gabinetu a obecnie przywódca liberalnej opozycji nie bierze udziału w agitacji a z republikanami zerwał stosunki, ponieważ działalność tego stronnictwa uważa za szkodliwą dla monarchji. Z tego powodu, jakoteż w uznaniu usług, jakie Sagasta wogóle oddał koronie, nadała mu królowa rejentka order złotego runa. Odnośny dekret został ogłoszony w dniu imienin młodego króla.

TURCJA.

Konstantynopol 29 stycznia. Na granicy turecko-czarnogórskiej częste są bójki między Arnautami a Czarnogórcami. Celem zapobieżenia niepokojom wybudował rząd turecki wzdłuż granicy czarnogórskiej szereg baraków, zdolnych pomieścić cały bataljon żołnierzy, którzy będą zaopatrzeni w ostre naboje. Świeżo odbyło się wobec władz cywilnych wilajetu otwarcie baraków pod Tiraną, które na cześć sułtana nazwano Barakami-Hamidieh. Rząd czarnogórski zgodził się na wybudowanie owych baraków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Według *Gazety Narodowej* mianowaną już została komisja rosyjsko-austrjacka, celem wypracowania projektu połączenia odnóg kolei nowo-sielickiej z koleją lwowsko-czerniowiecką. Rząd austrjacki delegował inżyniera kolei bukowińskich, p. Ziffera.

* Dolno-austrjackie Namiestnictwo zatwierdziło statut „Pierwszego Stowarzyszenia galicyjskich handlarzy i komisjonerów-kupców trzody chlewnej dla Wiednia i okolicy". Instytucja ta liczy dwudziestu kilku członków. Skład wydziału jest następujący: prezes Wilhelm Amirowicz, zastępca prezesa Antoni Tomaszewski, członkowie wydziału: Marcin Borenta, Franciszek Bartnik, Alojzy Rosak i Kazimierz Wajdowicz, zastępcy wydziałowych Hawryluk i Kalita, rewizorowie Stanisław Kotniewicz i Stanisław Dziurzyński. Biuro Stowarzyszenia udziela interesantom informacyj, w sprawie handlu trzodą galicyjską.

Targ zbożowy na Kleparzu.

(Kraków 30 stycznia).

Pszenica biała od 9.— do 9.25; czerwona od 8.80 do 9.20; żółta od 8.80 do 9.15 żyto 6.90—7.25; jęczmień od 6.75 do 7.50 na paszę od 6.— do 6.20; owies od 6.25 do 6.50 Rzepak od —do—. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 29 stycznia.

Targ na płody rolnicze. Płacono stosownie do jakości towaru i terminu dostawy za *pszenicę* 8.0[illegible]—8.39, żyto 6.63—7.14, owies 6.47—7.21, *rzepak* 12.70—13.45, *kukurydzę* 6.57—6.59, *olej rzepakowy* 33.— 33.50, *olej lniany* 34.50—35.— Nasiona olejne 12.75—12.85, makuchy 5.75—6.30, chmiel 130.——150.— złr. za 50 kilogramów. Kartofle 3.— -4.—złr. groch włościański 7.50—8.00, groch wrzący 10.50—12.00 bób na paszę 6.00—6.50, bób na stół 8.00—8.50, nasienie konopne 11.50—0.00 łr. licząc za 100 kilogramów.

Okowita kontyngentowa 18.5 —18.75.

Sztuczne nawozy. Mąka kościana 2—4 procent. 8.25—9.25, Saletra chilijska 15—16 pct. 14.00—14.50, Spodium superphosphat ½—1 pct. 8.25—8.50, kali 15.00—15.50, amoniak 16.25—16.50, licząc za 100 kilogr.

OD WYDAWNICTWA.

Upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu:

Za luty	**1**	złr.	— ct.
Do końca marca	**2**	„	— „
Do „ czerwca	**5**	„	— „
Do „ roku	**11**	„	— „
Za odnoszenie do domu miesięcznie	—	„	**15** „

Na prowincji

z przesyłką pocztową:

Za luty	**1**	złr.	**35** ct.
Do końca marca	**2**	„	**70** „
Do „ czerwca	**6**	„	**70** „
Do „ roku	**14**	„	**70** „

W Niemczech:

Kwartalnie . . . **4** złr. **80** ct

We Francji, Anglji, Włoszech, Ameryce i t. d.

Kwartalnie . . . **5** złr. **70** ct.

Przedpłatę wysyłać należy wprost do **Administracji *Kurjera Polskiego*** w **Krakowie, ul. Szewska l. 7, I. p.**, gdyż w razie przeciwnym nie możemy odpowiadać za zwłokę w posyłce.

Nowo przystępujący abonenci otrzymają *bezpłatnie* początek powieści Piotra Jaxy Bykowskiego „Maleparta", której druk w osobnych arkuszach rozpoczęliśmy w bezpłatnej *„Bibljotece Kurjera Polskiego"*.

Kronika miejscowa

Kalendarz. Dziś śś. Marcelli wd. i Piotra Nol.; jutro: śś. Brygidy, panny i Ignacego Lojoli.

Rocznice. Dnia 31 stycznia 1676 roku odbyło się w Krakowie pochowanie zwłok króla Michała Wiśniowieckiego, a zwłoki króla Jana Kazimierza sprowadzono z Francji.

Dymitr Samozwaniec, popierany przez Jerzego Mniszcha, wojewodę sandomierskiego, którego córkę Marynę poślubił, rok tylko na tronie w Moskwie się utrzymał. Pod zarzutem samozwańswa obalony przez spisek, na którego czele stanęła rodzina bojarska Szujskich, zginął zamordowany, Maryna dostała się do niewoli, Polacy w liczbie około 2 tysięcy, padli ofiarą rzezi, a Wasyl Szujski carem się ogłosił. Atoli wnet się zjawia inny samozwaniec, Maryna z próżności, by zatrzymać koronę, zeznaje, że to Dymitr jej mąż, ale gdy mu oszustwo dowiedziono, opuszczony przez wszystkich ucieka do Kaługi, gdzie go również jak poprzedniego Dymitra zamordowano, a błąkającą się po carstwie Marynę, wraz z dzieckiem we Wołdze Moskale utopili.

Oddawna rosła w Polsce myśl zawarcia unji politycznej z Moskwą, nakształt litewskiej. Pora była do tego najlepsza teraz. Zygmunt III. wypowiada wojnę carowi Szujskiemu. Żółkiewski rozbija Moskali pod Kluszynem, bierze Szujskiego i kilkanaście tysięcy Moskali do niewoli i przyprowadza ich w trjumfie do Krakowa. *Bojarowie moskiewscy* pamiętni „opałów" Iwana Groźnego, upokorzeni znieważeniem tronu carskiego przez samozwańców, *wysyłają poselstwo do Polski dnia 31 stycznia 1610 r. prosząc, by Władysław, syn Zygmunta III. przyjął dziedzicznie koronę carską.* Błędna polityka Zygmunta III. sprawiła, że ta korona na głowie Władysława IV. nie spoczęła, i że Polska nie owładnęła Moskwą za pomocą unji, ale w półtora stulecia stała się łupem Moskwy.

Dr. Józef Orłowski, redaktor naczelny naszego pisma, wyjeżdża dziś wieczorem na kilka dni do Wiednia. Z tego powodu nie będzie jutro zwykłego przyjęcia w Redakcji naszego pisma.

OO. Reformaci i XX. Misjonarze nie opuszczają biednych, wspomagając ich zawsze ze znaną powszechnie troskliwością. Jak nam donosi jeden z kapłanów tutejszych, rozdzielają OO. Reformaci jak w latach poprzednich, tak też i dziś po dziesięć bochenków chleba dziennie. Prócz tego dają po 4 złr. na opał tygodniowo, trzy razy tygodniowo gorący posiłek w trzech wielkich kotłach zgotowany, a nadto ośmiu biednych, dobrze uczących się uczniów z gimnazjum św. Anny, mają na swojej opiece za darmo. — Tak samo codziennie przez cały rok Zgromadzenie ks. Misjonarzy na Kleparzu rozdaje gorący posiłek ubogim. Donosimy o tem wskutek tego, że pisząc o nędzy w jednym z artykułów wstępnych, nadmieniliśmy na podstawie udzielonych nam wówczas informacyj, iż OO. Reformaci sami bardzo mało posiadając, nie mogą tego roku, jak po inne lata, wspomagać ubogich. Najchętniej tu dziś ową wzmiankę prostujemy.

P. Stanisław Koźmian, po ciężkiej chorobie, przebytej we Lwowie, powrócił do naszego miasta. Jakkolwiek stan zdrowia znakomitego publicysty znacznie się polepszył, jednakże doktorzy zalecili mu spokój i dłuższe wstrzymanie się od wszelkiej pracy.

Prof. dr. Napoleon Cybulski wydał obecnie znakomitą pracę p. t. „Fizjologja człowieka", która wypełni oddawna uczuwający się brak polskiego podręcznika w tej dziedzinie naukowej. Nasza młodzież uniwersytecka powita bezwątpienia z wielką radością ukazanie się tej poważnej pracy, pełnej indywidualnych, głębokich poglądów profesora, który nie szczędził nawet ofiar materjalnych, aby tylko uczniom swym uprzystępnić trudny przedmiot i zachęcić ich do samodzielnych studjów i badań.

W pogrzebie ś. p. dra Artura Leo, wziął wczoraj liczny udział sfery obywatelskie, sądownicze i adwokackie. Niemal cała nasza palestra zgromadziła się u trumny zmarłego kolegi. Wśród wielu wieńców złożonych na trumnie zauważyliśmy: „Od rodziny", „Rady m. Krakowa", „Izby adwokackiej", „Koła literackiego", „Izby handlowo-przemysłowej".

W Czytelni polskiej katolickiej młodzieży w Krakowie na Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu, odbytem dnia 29 stycznia b. r. wybrany został kapelanem ks. Tadeusz Chromecki, rektor XX. Pijarów w Krakowie, w miejsce ustępującego ks. Stanisława Załęskiego, członkami honorowymi zaś: PP.: Brazonowa, Fischerowa, Jakubowska Faustynowa, Józefowa Jasińska, z ks. Czertwertyńskich Mazarakowa, Andrzejowa hr. Potocka i Świetna Rada M. Krakowa, tudzież pp.: Jerzmanowski Kazimierz, dr. Jordan Henryk, baron Konopka Ksawery, dr. Markiewicz Władysław, dr. Schmidt Michał, dr. Sokołowski August, dr. Schlachtowski Feliks, hrabia Tarnowscy Stanisławowie, Superior ks. Załęski Stanisław i Żółtowski Ignacy.

Odczyt. Dziewiąty bezpłatny wykład popularny odbędzie się w niedzielę o godzinie 3 po południu w sali gimnazjum św. Anny. Mówić będzie prof. Bronisław Gustawicz „O księżycu".

Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa przeciw niewoli w Afryce, odbędzie się w sali Arcybractwa miłosierdnia przy ul. Siennej l. 3 w poniedziałek dnia 2 lutego o godzinie 3, na które wszystkich członków płacących roczną wkładkę 50 ct. zaprasza Wydział.

Wieczór kostjumowy, mający się odbyć dnia 3 lutego w sali hotelu Saskiego zapowiada się coraz świetniej; komitet otrzymuje bez przerwy liczne zapytania o zaproszenia i informacje o kostjumy. Przy wysyłaniu zaproszeń zaszła wielce niemiła pomyłka, że w wielu razach zapomniano dodać słów „wraz z rodziną", za co najmocniej przepraszając oświadcza komitet, że zaproszenia dotyczą nietylko zaproszonych, ale także i ich rodziny. Osoby, któreby dotąd przez zapomnienie zaproszeń nie otrzymały raczą się po nie zgłosić w dzień balu, od godziny 10 rano do biura komitetu, w hotelu Saskim nr. 16 i 17. Rada miejska przyjęła protektorat nad Wieczorem kostjumowym „Harmonja".

Obowiązki gospodyń na balu kostjumowym „Harmonji", raczyły przyjąć następujące panie:

Adamkiewiczowa, Adamska, Brzeska, Boguszowa Zdzisławowa, Baruchowa, hr. Badeniowa Stanisławowa, Browiczowa, Bałucka, br. Brahm, Brasonowa, Cyfrowiczowa, Chmurska Anastazowa, Chylińska, Dargunowa, Domańska, Dobrzańska Natalja, Fischerowa Władysławowa, Gluzińska, hrab. Geldern-Egmont, Gorczyńska, Jakubowska Faustynowa, Haller, Kawecka, Kieszkowska, Klobassowa Marja, Klobassowa Helena, hr. Komorowska, Kornecka, Krzymuska, Kirchmajerowa Janowa, Kossakowa Juljuszowa, Kossakowa Wojciechowa, hr. Lasocka, hr. Łosiowa Adamowa, Mazarakowa, hr. Morstinowa Sabina, hr. Mieroszowska Janowa, Muczkowska, Marsowa, Milewska, Milieska, hr. Michałowska Romanowa, Malczewska. Pawlikowska Mieczysławowa, Pawlikowska Tadeuszowa, Pochwalska, Pokutyńska, Pieniążkowa Przemysławowa, Pieniążkowa Karolowa, Prylińska, Rosenblattowa, Rydygierowa, Szlachtowska, Szalajowa, Starzewska Tadeuszowa, Starzewska mecenasowa, Szajnochowa, Słonińska, hr. Scipio, Styczniowa, Szujska, Śliwińska, Wiszniewska Konstantowa, Wiszniewska Ludwikowa, Włodkowa, Witowska, prez. Zborowska, starościna Zborowska, rektorowa Zakrzewska.

Obowiązków zaś gospodarzy podjęli się panowie:

Adamkiewicz, Adamski, hr. Badeni Stanisław, Bałucki, Bogusz Zdzisław, br. Brahm, prez. Brason, prof. Browicz, prof. Cyfrowicz, prof. Dargun, dyrektor Dawidowski, br. Geldern-Egmont, prof. Gluziński, prez. Haller, Kad. Kawecki, Kieszkowski Czesław, Klobassa-Zręcki Stanisław, hr. Komorowski, Kornecki, dyrektor Korotkiewicz, Kirchmajer Jan, prof. Krzymuski, Kossak Juljusz, Kossak Wojciech, delegat Kuczkowski, hr. Lasocki Czesław, hr. Łoś Adam, Michałowski Ludwik, prof. Mars, hr. Mieroszowski Jan, Malczewski Jacek, prof. Obaliński, Pawlikowski Mieczysław, Pawlikowski Tadeusz, Pochwalski, Pieniążek Przemysław, Pryliński, profesor Rydygier, mec. Szalaj, mec. Starzewski, hr. Scipio, Starzewski Tadeusz, profesor Szajnocha, dyrektor Słoniński, Szujski Władysław, Wiszniewski Konstanty, Włodek, Witowski, JE. Zborowski, starosta Zborowski, rektor Zakrzewski.

Z kongregacji kupieckiej Na posiedzenin krakowskiej kongregacji kupieckiej, odbytem 24 stycznia pod przewodnictwem p. Heryka Schwarza, uczczono przez powstanie pamięć zmarłych 4 członków kongregacji w r. ub., a mianowicie: ś. p. Adama Ciechanowskiego, Jana Janigi, Henryka Kretschmera i Leopolda Reinera; poczem odczytano protokół z ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdanie z czynności kongregacji w roku ubiegłym dokonanych. Następnie p. Jerzy Goebel, skarbnik, odczytał sprawozdanie kasowe z kongregacji za r. 1890, oraz z funduszu Archikonfraterni kupieckiej przy kościele św. Barbary, za ten sam czas, które przyjęto do wiadomości.

Uchwalono złożyć p. Goeblowi podziękowanie za bezinteresowne i umiejętne prowadzenie kasowe, a tem samem wzrastający fundusz kongregacji i zarazem wydać mu absolutorjum kasowe z roku 1890. Sekretarz odczytał sprawozdanie z obrotu funduszem Stowarzyszenia młodzieży handlowej za r. 1889. W dalszym ciągu uchwalono budżet na rok 1891.

Udzielono wsparcie wdowom po zmarłych członkach i jednemu podupadłemu członkowi, w ogólnej kwocie 414 złr.

Przyjęto na członków kongregacji za złożeniem ustanowionej taksy po 25 złr. pp.: Wacława Ciechanowskiego, Walerjana Leśniowskiego, Jana Mikę i Wiktora Suskiego. Odczytano wezwanie c. k. krajowej dyrekcji skarbu we Lwowie do złożenia fasji od ruchomego i nieruchomego majątku kongregacji, za dziewięciolecie od 1 stycznia 1890 do końca grudnia 1900 r., celem wymiaru należytości ekwiwalentowej. Po dłuższem omówieniu tej sprawy uproszono p. Stanisława Feintucha, do poinformowania się, a następnie przedłożenia swego wniosku.

W końcu przystąpiono do wyborów.

P. Schwarz dziękuje za wyrażone mu uznanie, upraszając o uwolnienie z braku czasu od przewodniczenia kongregacji, do czego się jednak nie przychylono. Zgromadzeni członkowie upraszają p. Schwarza, ażeby i nadal przewodniczył kongregacji, gdyż pod jego światłym kierunkiem, wiele spraw z korzyścią dla kongregacji załatwiono, statut kongregacji przez namiestnictwo zatwierdzony został, a fundusze znacznie powiększyły się. Poczem wybrano p. Schwarza przez aklamacją starszym kongregacji. P. Władysława Fischera podstarszym kongregacji. P. Jerz. Goebla skarbnikiem.

Radcami kongregacji wybrano: pp. Fritscha Hermanna, Sobolewskiego Ignacego, Federowicza Jana jun., Kwiatkowskiego Jana, Launera Jana, Tomaszewskiego Władysława, dra Feintucha Henryka i Lenerta Franciszka.

Zastępcami pp. Jawornickiego Józefa i Neuwertha Józefa.

Delegatami do szkoły handlowej wybrano pp.: Feintucha Stanisława i Fischera Władysława. Do szkoły realnej św. Scholastyki: p. Fritscha Hermana. Do komisji kontrolującej pp.: Lenerta Franciszka i Sobolewskiego Ignacego. Do komisji kwalifikacyjnej pp.: Schwarza Henryka, Fischera Władysława i Feitscha Hermana.

Na reprezentantów kongregacji przy kasie chorych wybrano pp.: Angelusa Włodzimierza, Fritscha Hermana, dra Feintucha Henryka i Ignacego Sobolewskiego. Na zastępcę p. Władysława Bilewskiego. Sekretarzem kongregacji zatwierdzono p. Michała Pieterkiewicza. Poczem posiedzenie zamknięto.

Benefisant dzisiejszy p. Sobiesław, należy do tych artystów, którzy pośród publiczności zdobyli sobie ogólne uznanie, dzięki sumiennej i wytrwałej pracy, jakoteż dzięki talentowi, pełnemu wybitnych cech dystynkcji i szlachetności. Jesteśmy też pewni, że teatr dzisiaj zapełni się na „Półświatku" Dumasa po brzegi.

Wysadzenie przęsła mostu pod Wawelem odbyło się w dniu wczorajszym o godzinie 11½ przed południem, w obecności komendanta korpusu JE. Krieghammera, komendanta fortecy fmp. Czicharza, jenerałów, oficerów różnej broni, uczniów ze szkoły jednorocznych ochotników, oraz dość licznej publiczności. Robotami kierował porucznik inżynierji bar. Lewartowski a do wysadzenia użyto 6 kilogramów ekrazytu i 14 kilogramów dynamitu, umieszczonych w odpowiednich ładunkach. Na trzeci sygnał trąbki wojskowej, z baterji elektrycznej ustawionej na Rybakach, puszczono prąd i w tejże chwili nastąpił wybuch. Słup gęstego, czarnego dymu uniósł się, powstał huk i jednocześnie pale, wiązanie i pokład mostu wyleciały w powietrze, spadając za chwilę na lód, w obrębie nie większym, niż zajmowało wysadzone przęsło mostu. Wojskowi udali się bezzwłocznie na lód, aby przypatrzyć się wynikowi próby wysadzania, która jak nas zapewniono, powiodła się, gdyż tylko 1 nabój ekrazytowy nie eksplodował. Dla celów wojskowych dokonali fotografowie zdjęć błyskawicznych wysadzenia mostu.

Na wychodztwie. Policja przytrzymała wczoraj na tutejszym dworcu włościan: Józefa Błaszka i Janosza Bednara, pochodzących z komitatu Saros, na wychodztwie do Ameryki. Powodem aresztowania wychodźców było przekroczenie przez nich ustawy wojskowej. Janosz pociągnięty zostanie również do odpowiedzialności za legitymowanie się fałszywym paszportem.

Na ślizgawkach w Parku krakowskim i obok Ogrodu botanicznego przygrywać będą dziś orkiestry wojskowe w godzinach popołudniowych.

Błąd druku.

W numerze dzisiejszym, na str. 1, w szpalcie 3, pod rubryką „Z Wielkopolski" wiersz 1, zamiast: Konstytucja pruska „powraca" winno być „zapewnia".

Wiedeń 31 stycznia. W rocznicę zgonu arcyksięcia Rudolfa zwiedziła cesarzowa grób jego, u którego odprawiono nabożeństwo żałobne.

Wiedeń 31 stycznia. Stronnictwo liberalne wyda niebawem manifest do wyborców, w którym zaznaczy swe stanowisko wobec rządu

Wiedeń 31 stycznia. Policja tutejsza rozesłała listy gończe za Padlewskim, mordercą Seliwerstowa.

Praga 31 stycznia. Prasa staroczeska spodziewa się, że antysemici tak osłabią Niemców, że ci nie będą groźni.

Praga 31 stycznia. *Narodni Listy* rozpisują się obszernie o obecnej sytuacji i zaznaczają, że rozdwojenie w gabinecie coraz się staje widoczniejszem. Ministrowie Gautsch i Bacquehem pragnęli wbrew życzeniu Dunajewskiego, zbliżyć się do lewicy. Jakkolwiek tym razem ulegli, nie tracą nadziei w swe zwycięztwo nad drem Dunajewskim. Tego ostatniego popierają ministrowie Falkenhayn, Prażak i Welsersheimb, a za zbliżeniem do lewicy są: Gautsch, Bacquehem, Schoenborn i Zaleski. Prezes gabinetu hr. Taaffe skłania się na stronę Gautscha. Z tego powodu wykreślono na tegoż wniosek z komentarza półurzędowego do cesarskiego patentu kilka ustępów, przemawiających na korzyść prawicy. Komentarz został ogłoszony bez wiedzy cesarza. Stałej większości w gabinecie nie ma. O wyniku głosowania decyduje zwykle Taaffe i jego decyzja, prawdopodobnie, nie wypadnie na korzyść prawicy. Nie chodzi teraz o to, czy lewica należeć ma do przyszłej większości, lecz czy ma w niej mieć przewagę. Przyjaciele prawicy głoszą mylnie, że większość bez lewicy i młodoczechów liczyć będzie 177 głosów, a z lewicą bez staroczechów 216 głosów. Taaffe spodziewa się, według *Narodnich Listów*, że uda mu się utworzyć wielki klub szlachecki z reprezentantów wielkiej własności, jak o tem donosiłem zaraz po rozwiązaniu Izby poselskiej. Młodoczeski dziennik sądzi przecież, że liberalni właściciele wielkich majątków ziemskich nie odłączą się od lewicy, a większość prawdopodobnie składać się będzie z Polaków i Niemców, którzy hr. Taaffemu przyślą jedwabny sznurek. Taaffego popychają potężne czynniki ku lewicy. Zwycięztwo Dunajewskiego nie może być trwałe, a pochwały, jakiemi ministra skarbu obsypują dzienniki urzędowe są, zdaniem młodoczeskiego dziennika, mowami pogrzebowemi na jego cześć. Dunajewski ustąpi, zdaniem *Narodnich Listów*, może jeszcze przed wyborami.

Budapeszt 31 stycznia. Hr. Geza Zichy został zamianowany intendentem Opery.

Budapeszt 31 stycznia. Izba poselska była widownią skandalu między posłami Iranyim z Polonyim. Iranyi odpierał zarzut, jakoby przy sposobności uroczystości św. Stefana siał niezgodę religijną i zarzucał katolikom, że oni właśnie pragną waśni religijnych. Dopiero wmięszanie się Tiszy uspokoiło wzburzonych. — Stronnictwo niezależnych rozbiło się.

Berlin 31 stycznia. Poseł dr. Windhorst spadł ze schodów i odniósł lekkie obrażenie, wskutek którego nie będzie mógł przez jakiś czas wychodzić z pokoju.

Hamburg 31 stycznia Towarzystwo przewozowe *Amerikanische Packetfahrgesellschaft* zniżyło koszta podróży do Baltimore w Ameryce północnej o 30 marek.

Paryż 31 stycznia. W Teatrze francuskim był nowy skandal. Publiczność wznosiła okrzyki na cześć pp. Sardou i Claretie. Spuszczono więc kurtynę a policja wydaliła z teatru 30 osób.

Paryż 31 stycznia. Studenci urządzili z powodu *Thermidora* demonstrację przed redakcją dziennika *Egalité*. Kilku z nich aresztowała policja.

Dijon 31 stycznia. Na dworcu w Beaune zderzył się pociąg pospieszny z towarowym. Konduktor prowadzący ten ostatni, odniósł śmiertelne rany.

Rzym 31 stycznia. Wojska francuskie wtargnęły do Trypolis i zajęły miasto Ettouamet, ogłaszając, że tam jest granica posiadłości francuskich. W parlamencie włoskim zapowiedziano interpelację o tym przedmiocie.

Rzym 31 stycznia. Crispi oświadczył, że cieszy się, iż arcyksiąże Ferdynand d'Este uda się do Petersburga.

Belgrad 31 stycznia. Cały gabinet stanowczo podał się do dymisji. Przypuszczają, że nowy gabinet utworzy prezydent Skupczyny p. Pasicz. Królowa Natalja pozostaje w Belgradzie.

Belgrad 31 stycznia. Rejencja konferuje z gabinetem, aby skłonić ministrów do cofnięcia dymisji. Jest nadzieja, że rokowania pomyślny będą miały rezultat.

Londyn 31 stycznia. Chilijskie wojsko nie chce walczyć przeciw powstańcom. Rząd więc w wielkim kłopocie. Rokowania z powstańcami rozbiły się. Pośrednictwo angielskiego agenta dyplomatycznego pozostało bez skutku. Lada dzień spodziewają się starcia powstańców z uległem prezydentowi wojskiem.

Londyn 31 stycznia. Deputowany Karol Bradlaugh, który jak wiadomo, nie chciał w parlamencie składać przysięgi z powodu, że był ateistą, rozstał się z tym światem.

Londyn 31 stycznia. Rosyjski wielki książe Jerzy, zachorował ciężko w Bombaju (Indje wschodnie). Carewicz, który właśnie bawi w Kalkucie, pospieszył, aby go odwiedzić.

Madryt 31 stycznia. Na prowincji przyszło do rozruchów, z powodu agitacji wyborczej. Przychylni rządowi chłopi, zabili trzech agitatorów opozycyjnych.

Konstantynopol 31 stycznia. Następcą Sadullaha beja na stanowisku ambasadora tureckiego w Wiedniu ma zostać Turkhan bej.

Nowy Jork 31 stycznia. Kanclerz skarbu p. Wurdan, zmarł w czasie bankietu tknięty paraliżem.

Waszyngton 31 stycznia. Kongres uchwalił pomnożyć liczbę członków Izby reprezentantów o 24.

Valparaiso 31 stycznia Flotylla rewolucyjna została dnia 28 b. m. pobitą.

Wiedeń 31 stycznia. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowe 308¼, Anglobanku 165.60, Laenderbanku 218.50, Koleje państwowe 244.12. Renta złota 104.35.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 30 stycznia 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjacka papier op.	91	65	Obl. ind. gal..	—	—
„ srebrn. „	91	70	4½% Obl. Pol. kraj. galic..	—	—
„ 4% złota.	108	70	6% List. zas. g. Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ 5% pa. nie.	102	20	4½% Listy zas. Banku kr.	—	—
Akc. ban. AW..	999	—	Akc. Länder..	218	[illegible]
„ kredytowe	307	75	„ kol. Kar.-L.	210	62
Londyn	114	—	„ „ lw.-czer.	232	—
Napoleony	9	04½	„ „ połudn..	[illegible]	87
Dukaty	5	40	Ruble	132	37
Marki	56	05	Srebro	—	—
5% Ren. w pap.	100	90			
4% „ „ złota	104	30			
Losy prem. w..	136	25			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 30 stycznia.

Bank. austr....	178	35	4% Lis. lik. pol.	70	—
Krótki Wiedeń	178	25	Ak. kol. Kar. L.	—	—
Banknoty ros..	236	65	austr. kred.	176	12
5% Lis. zas. pol.	73	—	Ultimo Ruble.	287	—

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1890 r.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5·15 rano (pociąg mięszany Nr. 7) z Krakowa (kolej Karola Ludwika).
6·35 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Płaszowa
6·50 „ (pociąg mięszany Nr. 354) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

9·— rano (pociąg mięszany Nr. 2433) z Krakowa (kolej Północna)
9.37 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Płaszowa
9.50 „ (pociąg osobowy Nr. 312) z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Zwardoni, Bielska, Wiednia, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja.

2·05 popoł. (pociąg mięszany Nr. 2435) z Krakowa (kolej Północna)
2·44 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Płaszowa
3.01 „ (pociąg mięszany Nr. 356) z Podgórza-Bonarki
— do Oświęcima, Wiednia.

6·55 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 2431) z Krakowa (kolej Północna)
7.32 „ (pociąg osobowy Nr. 318) z Podgórza-Płaszowa
7.55 „ (pociąg osobowy Nr. 318) Z Podgórza-Bonarki
— do Żywca, Nowego Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Krakowa (Podgórza):

5·42 rano (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Bonarki
5·56 „ (p. o. Nr. 317) do Podgórza-Płaszowa
6·02 „ (pociąg mięszany Nr. 2432) do Krakowa (kolej Północna)
6·30 „ (pociąg osobowy Nr. 9) do Krakowa (kolej Karola Ludwika)
— ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.

10·10 rano (pociąg mięszany Nr. 358) do Podgórza Bonarki
10·35 „ (pociąg mięszany Nr. 358) do Podgórza-Płaszowa
10·27 „ (pociąg mięszany Nr. 2434) do Krakowa (kolej Północna)
— z Wiednia, Oświęcima, Żywca.

3·47 popoł. (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Bonarki
4·03 „ (pociąg mięszany Nr. 2438) do Krakowa (kolej Północna)
4·13 „ (pociąg osobowy Nr. 311) do Podgórza-Płaszowa
— z Zwardonia, Bielska, Żywca, Stryja, Chyrowa, Orłowa, Nowego Sącza.

8.47 wiecz. (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Bonarki
9.06 „ (pociąg mięszany Nr. 357) do Podgórza-Płaszowa
9·33 „ (pociąg pospieszny Nr. 2) do Krakowa (k. Karola Ludwika)
— z Oświęcima.

Odjazd z Tarnowa:

4·46 rano (pociąg mięszany Nr. 454) do Orłowa, Suchy, Zywca.
9·54 „ (pociąg osobowy Nr. 420) do Chyrowa, Stryja.
2·32 popoł. (pociąg osobowy Nr. 418) do Orłowa, Now. Sącza, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

12·15 w nocy (poc. mięszany Nr. 455) ze Stryja, Chyrowa.
11·12 przedpoł. (poc. osob. Nr. 413) z Orłowa, N. Sącza, Stryja, Chyrowa.
7·40 wiecz. (poc. osob. Nr. 419) z Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.

Czas podany jest według zegaru peszteńskiego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cnt. we wszystkich stacjach c. k. austr kolei państwowych, lub u konduktorów. 1024(18-?)

KURS PIENIĘDZY I PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków 30 stycznia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	132 —	133 —
Marki niemieckie	55 75	56 50
20-to frankówka ważna	9 03	9 10
Rubel srebrny obrączkowy	1 29	1 47
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	91 —	92 —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 25	105 25
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 50	93 50
6% galicyjska pożyczka krajowa	108 —	105 —
4½% „ „ „	97 75	98 75
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 50	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	94 50	96 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% gal. Banku krajowego	98 25	99 2
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	97 50	98 50
4% „ „ „ „ 41 let.	95 25	— —
4% „ „ „ „ 56 let.	94 75	— —
4½% „ „ „ „	99 50	100 50
5% „ Banku hipot. we Lw. prem.	108 50	109 75
5% „ „ „ „ niepr.	100 50	101 50
4½% „ „ „ „	97 75	98 75
6% Zakł. kred. ziem. w Krak. 36 let.	101 —	102 —

(Listy zastawne)

	płacą	żądają
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	62 —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	52 —	54 —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcje kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	212 —	218 —
„ Lwow.-Czeniow. „ 200 „	231 75	232 75
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	303 —	30[illegible] —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . . po 200 złr.	— —	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	21 75	22 75
„ Stanisławowa	28 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 50	19 25
„ węgier. „ „	12 —	13 —
„ włosk. „ „	13 —	14 —
Bazylika Bud.-Peszt.	7 25	8 —
Wiedeń 29 stycznia. *Obligi długu państwa.*		
4 2/10% Renta papierowa	91 60	91 80
4 2/10% „ srebrna	91 60	91 80

	płacą	żądają
4% Renta austr. złota	108 70	108 9
5% „ papier. nieopodatkow.	10 20	102 40
3% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	131 25	132 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 —	140 —
4% „ „ 1860 „ 100 „	149 50	150 25
„ „ 1864 „ 100 „	180 25	— —
5% Renta węg. papierowa	100 75	100 95
4% „ „ złota	104 15	104 35
4½% Obl. poż. kol. węg. (z Ostb.)	11 25	112 25
Obligacje galicyjskie.		
5% Galicyjskie indem. 10% podat.	— —	— —
4½% Gal. poż. kraj. z r. 1883	98 25	98 75
4½% „ „ „ z r. 1884	98 25	98 75
4% gal. Obligacje propinacyjne	97 75	98 25
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . . 120 złr.	166 25	166 75
Credit Anst. dla han. i prz. 160 „	307 75	308 25
Credit-Bank węgierski . . 200 „	344 50	345 50
Oest. Länderbank . . . 200 „	218 10	218 60
Austr.-węg. Bank . . . 600 „	999 —	1003 —
Unionbank . . . . . 200 „	243 50	244 —
Verkehrsbank ogólny . . 140 „	159 —	159 50
Wied. Bankverein . . . 100 „	110 40	115 80
Akcje kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	201 50	202 [illegible]
Ferdynanda Północ . 1050 „ „	2785	27[illegible]

	płacą	żądają
Gal. Karola-Ludw. . 210 złr. 5%	210 75	21 25
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	171 —	172 —
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	232 —	232 50
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 50	201 —
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ 5%	215 50	216 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	130 75	131 25
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	198 —	198 25
„ Nord-Ost. . . 200 „ „	196 75	19 50
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	113 —	114 —
4½% „ „ papier. 50 lat	100 40	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 —	109 50
6% Zakł. kredyt. „ 36 „	101 50	— —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr	97 75	98 —
5% „ „ „ „ „	— —	— —
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	— —
4% „ „ „ „ 41 „	95 60	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 —	100 50
4½% Gal. Banku kraj. 51½ lat	98 75	99 25
5% „ „ hipot. „ prem.	109 —	109 50
5% „ „ „ „ 40 lat	101 —	101 50
4½% Bank austr.-węgiersk. w. a.	101 —	102 —
4% Bank austr.-węgiersk. w. a.	99 70	100 10
4% Węg. Banku hip. prem.	111 50	111 75
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1881 srebr. . 4%	100 —	100 75
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	99 50	100 30
„ „ 1890 300 „ 4%	96 —	96 50
Koszyc.-Oderb. 1879 200 „ 5%	100 75	101 75

	płacą	żądają
Lwow. Czern. opodat. 300 złr. 4%	83 60	84 30
„ nieopd. „ „ „	90 80	91 60
Siedmiogrodz. I. . . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	190 —	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	151 75	153 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	117 75	118 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	101 90	102 80
„ „ „ II Em. 200 „ „	101 90	102 80
„ Nordost. . . . 300 „ „	100 20	100 90
„ „ złotem 200 „ „	114 75	115 50
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 —	122 —
Premjowe Wiedeńskie . . „ 100	147 —	147 25
„ Węgierskie . . „ 100	136 25	137 75
„ Tureckie . . . fr. 400	86 75	87 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 40	7 70
Kredytowe . . . . . . „ 100	181 50	182 50
Insbruku . . . . . . „ 20	24 25	25 25
Krakowskie . . . . . „ 20	22 —	22 50
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	57 —	58 —
Czerw. Krzyża austrjackie „ 10	18 50	18 90
„ „ węgierskie „ 5	12 60	12 90
Rudolfa . . . . „ 10	20 50	21 50
Salzburskie . . . . . „ 20	26 50	27 —
St. Genois . . . . . „ 42	64 50	65 —
Stanisławowskie . . . . „ 20	28 50	29 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 40	5 42
20-frankówki	9 04	9 [illegible]

	płacą	żądają
Imperjały rosyjskie	— —	— —
Funty szterlingi angielskie	11 88	11 4[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	56 1	56 15
Rubel papierowy za 100 rubli	132 —	132 50
Lwów 29 stycznia.		
Akcje Banku hipot. gal. 200 złr.	308 50	306 5[illegible]
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	— —	— —
4% „ „ „ „ „	97 70	98 40
4% „ „ „ „ 56-letn.	95 —	95 70
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4% „ „ „ „ 52-letn.	99 75	100 45
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	98 60	99 30
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 60	101 30
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	104 70
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 —	98 70
Warszawa 29 stycznia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	99 —
„ „ „ V „	— —	97 40
4% Listy likwidacyjne	— —	95 —
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	97 75
„ „ „ IV „	— —	97 50

Wydawca i redaktor główny: Dr Józef Orłowski. — Druk. W. L. Anczyca i Spółki pod zarz. Jana Gadowskiego — Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki